Nr. 27. Szarlej, dnia 10-go października 1925. Rok 1

Głos z nad Brynicy

Tygodnik poświęcony sprawom oświatowym i społecznym.

Zawiera ogłoszenia urzędów okręgowych, gminnych i parafjalnych z Szarleja, Wielkich Piekar, Brzezin, Brzozowic, Kamienia, Wielkiej Dąbrówki i okolicy.

Cena prenumeraty 50 groszy miesięcznie z odnoszeniem do domu. Pojedynczy numer 15 groszy.

Wychodzi co sobotę.
Redakcja i administracja: Szarlej, ul. Kamieńska 52 i u pana Józefa Kałdonka w Szarleju, ul. Piekarska 22. — Telefon 79.
— — Ekspedycja u p. Pieczki, Szarlej, ul. Kamieńska 52. — —

Ogłoszenia za wiersz milimetrowy 10 groszy

Red. odpowiedzialny Ludyga Jan, Szarlej, ul. Polna 14. — Nakładem Wydziału złącz. towarzystw w Szarleju. — Drukiem „Katolika" Sp. wyd. z ogr. odp. w Bytomiu.

4475

Polecamy następujące firmy:

w SZARLEJU:
Bank Ludowy, ulica Kamieńska
Bodylak Adam drogerja, ulica Kamieńska 54
Blida Oton, oberza i restauracja ulica Piekarska 23
Francok Jan, skład towar. mieszanych, ul. Kamieńska
Głombica Paweł, oberza-restauracja, ul. Piekarska 22
Kiernikowski Franciszek, skład kolonjalny i emalji, ulica Piekarska 8
Kino „Iskra", ulica Kamieńska
Mzyk Jan, skład obuwia, ulica Kamieńska 1.
Müller Curt, Chemiczne zakłady czyszczenia, ulica Piekarska
Muc Karol, fabryka wódek i hurt. piwa, ul. Kamieńska
Glazowski Augustyn, kiosk gazet, róg ul. Piekarskiej.
Muc Stefan, Kawiarnia, ulica Piekarska 52
Pieczka Juljan, skład artyk. spożywczych, krótkich i galanterji, ulica Kamieńska 52
Pilarczyk, zakład fotograficzny, ulica Kamieńska 51
Pyrlik Paweł, skład tow. kolonjaln., ul. Kamieńska
Szolz Wilhelm, zakład zegarmistrz. i jubiler, przy krzyżu
Stroka Jerzy, fryzjer i dentysta, ulica Piekarska 18
Stefainski Tomasz, ul. Dworcowa, zakład robót mechanicznych i ślusarskich, email. i nikl. row. itd.

w PIEKARACH:
Gracek Franciszek, księgarnia, ulica Marjacka.
Kusz Gerhard, tow. kolonjalne i miesz, ul. Marjacka
Säfer Kazimierz, fabryka figur, ul. Marjacka i Klasztorna
Pietrowski Paweł, dom obuwia, ulica Kalwaryjska.

w BRZEZINACH:
Apteka św. Jadwigi, Krause, przy targu.
Kino Polonja.

Duchowieństwo w obronie ks. Administratora Apostolskiego, władzy duchownej i własnej.

Na zebraniu księży dnia 30. bm. w Katowicach, na które zawezwani zostali wszyscy księża Administracji Apostolskiej, uchwalono po wyjaśnieniu niepokojącej sytuacji wytworzonej przez liczne artykuły w „Oberschl. Kurier" i działalność „Verbandu deutscher Katholiken in Polen" w obronie Najprzew. Ks. Administratora Apostolskiego, Władzy duchownej i własnej następujące

Rezolucje:

1) Protestujemy przeciw napaściom ze strony „Oberschl. Kurier" i „Verband deutscher Katholiken in Polen" na naszego Najprzew. Administratora Apostolskiego. Stwierdzamy Jego gorliwą i prawdziwie apostolską pracę około odbudowania życia religijnego naszego ludu i Jego absolutną sprawiedliwość dla katolików narodowości niemieckiej. Za to wyrażamy Mu naszą najgłębszą wdzięczność oraz nasze zupełne zaufanie i posłuszeństwo.

2) Protestujemy przeciw napaściom z tej samej strony na naszą Władzę duchowną, na Administrację Apostolską. Podziwiamy Jej pracę około utworzenia Diecezji Śląskiej i stwierdzamy Jej sprawiedliwość w rozporządzeniach, które wydaje bez względu na narodowość. Zadanie to jest często trudne, gdyż dotychczas ludność polska nawet w kościele czestokroć była upośledzoną.

3) Protestujemy przeciw niesłychanym zarzutom niesprawiedliwego traktowania niemieckich katolików i podszczuwania na nich przez „duchowieństwo polskie". Stwierdzamy, że jako duchowieństwo katolickie w celach duszpasterskich czynimy wszystko, co jak dla polskich tak dla niemieckich parafjan jest potrzebnem.

Taką pracę uważamy za szkodliwą nietylko dla sławy duchowieństwa, ale też dla Kościoła katolickiego, gdyż tego rodzaju artykuły podkopują zaufanie ludu do duchowieństwa, a temsamem przywiązanie do Kościoła.

W imieniu zebranych księży oraz wszystkich tych, którzy nie mogąc brać udziału w zebraniu, ustnie lub pisemnie wyrazili swoją zgodę.

Ks. P. Brandys, dziekan, senator.

Od Wydawnictwa.

Szanownym Czytelnikom naszym niniejszem donosimy, że oprócz wyznaczonych już agentów i kolporterów naszej gazety, zaangażowaliśmy jeszcze specjalnego pana do zbierania ogłoszeń w osobie podróżującego pana Poloka Tomasza lat 31 z Szarleja (inwalida wojenny — obecnie bez zajęcia), który do tej pracy upoważniony został odnośnem zaświadczeniem wydawnictwa. Pomijając już szczególną korzyść ogłaszających się w naszem tygodniku ze względu na bardzo niskie ceny, zwracamy uwagę na specjalną rubrykę „Polecamy następujące firmy", którą będziemy prowadzić stale i w każdem numerze na przedniej stronicy — umieszczając w takowej wszystkie te firmy, które w piśmie naszem stale się będą ogłaszały w dziale reklamowem. Nie wątpimy w to, że w tem kierunku pospieszą w pierwszej linji wszystkie miejscowe polskie firmy, a szczególnie i takie, które największe korzyści materjalne czerpią w naszej Polsce — choćby już tylko dlatego, ażeby tem sposobem przyczynić się do podtrzymania tak ważnego czynnika wychowawczego, jaką szczególnie jest gazeta nasza, idąca po linji tylko chrześcijańsko-narodowej bez jakiegokolwiek kierunku partyjnego.

Równocześnie dla zbierania pieniędzy za stałe ogłoszenia reklamowe i ewtl materjału dla gazety, upoważniliśmy odnośnem zaświadczeniem pannę Kocybikównę Gertrudę lat 17 z Szarleja.

Spotwarzanie chrześcijan w Talmudzie.

W różnych miejscach Talmudu opowiadają rabini, jak straszni i obrzydliwi są chrześcijanie: bałwochwalcy, gorsi od Turków, mężobójcy, rozpustnicy, nieczyści czyli trefni, gnój, zwierzęta a nie ludzie, zwierzęta pod ludzką postacią, gorsi od zwierząt, synowie djabła, dusze złe i nieczyste, po śmierci idą do piekła, ciała umarłych chrześcijan to ścierwo bydlęce.

Rabini w Talmudzie dlatego ponadawali tyle przezwisk chrześcijanom, że ich naprawdę uważają za bałwochwalców, jako samego Chrystusa bezczelnie mają za zwodziciela i bawochwalcę. Turkami gardzą i nazywają ich zwykle Izmaelitami, ponieważ Turcy pochodzą od Izmaela syna Abrahama, ale w opinji rabinów chrześcijanie jako bałwochwalcy są gorsi od Turków.

Według Talmudu chrześcijanie są to zbrodniarze, a najbardziej to mężobójcy i rozpustnicy. „Nie przyłączy się Izraelita do Akuma, bo są podejrzani o przelew krwi". „Nie należy sprzedawać Akumowi tałes i cyces, ażeby się nie przyłączył do Izraelity i nie zabił go". Tak nauczają rabini, że chrześcijanie zdolni są do zbrodni zamordowania Izraelity; oprócz tego podejrzywają wyraźnie chrześcijan o grzechy obrzydliwe z bydlętami.

Gojów uważa się w Talmudzie za nieczystych i na równi z gnojem. W księdze Szabat: „Dlaczego goim są nieczyści? Dlatego, że jedzą obrzydliwości i płazy". W księdze Abodazara: „Dlaczego goim są nieczyści? Bo nie stali pod górą Synai". W księdze Szulchan Aruch powiedziano wyraźnie: „Kiedy w jednem miejscu dziesięciu żydów odmawia modlitwę Kadisz albo Kedosza, może im kto inny opowiedzieć. Jednak niektórzy mówią, że trzeba, aby tam nie było gnoju albo akuma".

Goj u rabinów talmudycznych nie jest nawet człowiekiem, ale zwierzęciem, gorszem od innych zwierząt. Nauczają rabini, że Pan Bóg powiedział do żydów: wy się nazywacie ludźmi, a goim nie nazywają się ludźmi. To znowu mówią: „Kto zobaczy ładne stworzenia, chociażby Akuma albo bydlę, niech mówi: Błogosławionyś, Panie Boże nasz, Królu świata, który masz takie rzeczy na świecie". Gdzieindziej znowu Akumy są przyrównani do wołu, do osła i do nieczystej świni. Żydówka wychodząc po kąpieli z mykwy, powinna się na nowo wykąpać w mykwie, jeżeli spotka na drodze co nieczystego, a mianowicie psa, albo osła, albo Akuma, albo wielbłąda, albo świnię, albo konia, albo trędowatego.

Talmud pisze wyraźnie o gojach: „Stworzył ich Pan Bóg w ludzkiej postaci na cześć Izraela, bo nie na co innego są stworzeni Akumy, jeno na służbę żydom we dnie i w nocy, a nie można im dać odpoczynku nigdy w tej służbie. Bo wypada, żeby królewiczowi (to znaczy Izraelicie) służyły zwierzęta nie we własnej postaci, ale w postaci ludzkiej".

Dlatego nauczają rabini, że małżeństwa gojów nie są prawdziwemi małżeństwami, a małżeństwa Akumów z żydówkami czy Akumek z żydami są

nieważne. Rabi Abba w księdze Zohar powiada otwarcie: „Gdyby się sami bałwochwalcy łączyli, nie mógłby świat istnieć. Dlatego nauczono nas, że człowiek nie powinien zostawiać wcale miejsca tym zbójom najgorszym. Bo gdyby się dalej łączyli, nie możnaby było dłużej o nich istnieć, ponieważ z ich boku wychodzi potomstwo, które się nazywa pies“.

W tej samej księdze Zohar zapisano, że bałwochwalcy na ziemi są dziećmi owego rajskiego węża czyli szatana, który zwiódł Ewę. Tłumaczą rabini, że inne narody oprócz żydów nie mają obrzezania, bo są synami djabła.

Według nauki rabinów Pan Bóg stworzył dwie natury: dobrą i złą, — i dwa boki: czysty i nieczysty. Od złej natury z boku nieczystego, który się nazywa „klifa“, a po polsku „strup“, pochodzą dusze chrześcijańskie. Te dusze gojów są cieniem śmierci, są nieczyste i zanieczyszczają wszystkich, którzy się do nich przybliżają. Abraham u wrót piekielnych pilnuje, żeby się tam przypadkiem nie dostał kto z obrzezanych żydów, ale wszyscy nieobrzezańcy pójdą do piekła.

Ciała umarłych chrześcijan, jak nauczają rabini, są tylko „pegarim“ czyli ścierwem bydlęcem. Dlatego w księdze Szulchan Aruch mówią: „Nie trzeba pocieszać smutnych po śmierci sług albo służebnic, a powiedzieć tylko: niech ci Pan Bóg wynagrodzi szkodę; tak jak się mówi człowiekowi, gdy mu zdechnie wół albo osioł“.

Jak widzimy z tego wszystkiego opinja Talmuda o chrześcijanach wcale nie jest pochlebną. W pojęciu rabinów tulmudycznych trudno sobie wyobrazić coś gorszego i obrzydliwszego na świecie od gojów, którzy nawet nie są ludźmi, ale wręcz zwierzętami i potomstwem szatańskiem na usługę Izraelitom, jedynym ludziom na świecie.

— **Ossendowski jedzie do Afryki.** Antoni Ossendowski, głośny podróżnik polski, wyjeżdża w październiku do Afryki zachodniej i środkowej dla zwiedzenia Timbuktu, okolic Czadu i Konga francuskiego. Żona p. Ossendowskiego towarzyszy mu w tej podróży i badać będzie muzykę murzynów.

Katolicyzm w Ameryce.

Katolicyzm w Stanach Zjednoczonych poczynił w ciągu ostatnich lat stu olbrzymie wprost postępy. W 1822 r. liczono w Stanach Zjednoczonych 9 djecezji, 78 księży i 600 tys. wiernych. W roku 1872: 53 djecezje, 4184 księży i 4829 tys. wiernych, a w 1922 r. 103 djecezje, 21.164 księży i 17.616.676 wiernych.

Wiadomości z Polski i ze świata

W pięknem miasteczku Locarno nad Lapo Maggiore w Szwajcarji rozpoczęły się narady ministrów spraw zagranicznych Anglji, Francji i Belgji z przedstawicielami Niemiec w sprawie paktu gwarancyjnego, którym to obradom przysłuchuje się także delegat włoski. W sprawach dotyczących bezpieczeństwa na wschodzie, biorą udział w obradach minister polski Skrzyński i czeski Benesz. Oczy całego świata zwrócone są na Locarno; tam rozstrzygną się sprawy, które zadecydują o ukształtowaniu się stosunków w Europie. Główne trudności rokowań w Locarno leżą w zawziętym uporze Niemiec przeciw łączeniu nadreńskiego paktu z układami o bezpieczeństwo granicy polskiej i niemniej i w silnym proteście przeciw przyznaniu Francji prawa gwarantowania przyszłego traktatu arbitrażowego między Niemcami a Polską. Niemcy i ich przyjaciele użyją niewątpliwie wszelkich sposobów i intryg połączonych z groźbami, by Francję skłonić do ustępstw kosztem Polski, ufamy jednak, że sprawa bezpieczeństwa Polski i nienaruszalności jej granic wobec drapieżnych zakusów niemieckich w całej pełni będzie zagwarantowana.

Wśród władz policyjnych w Locarno powstało wielkie poruszenie z powodu wiadomości o planowanym zamachu na życie niemieckiego ministra spraw zagranicznych Stresemanna. Nacjonaliści niemieccy bowiem postanowili nie dopuścić do zawarcia paktu, opartego na podstawie traktatu wersalskiego. Z tej przyczyny większa ilość detektywów strzeże delegacji niemieckiej, a automobile niemieckie przybrane są ze względu na bezpieczeństwo w chorągwie o barwach szwajcarskich.

W dniu 5. października rozpoczęły się w Berlinie obrady podkomisji polskiej i niemieckiej w sprawie dotyczącej tekstu mającej się zawrzeć umowy o prowizorjum handlowe między obu państwami.

Zatarg między Anglją i Turcją o Mossul, który zaniepokoił opinję publiczną w Europie, ma być rozstrzygnięty w drodze bezpośredniego porozumienia się między zainteresowanemi państwami.

W dniu 6. października zebrał się sejm w Warszawie po wywczasach wakacyjnych. Stawili się licznie posłowie, rząd zjawił się w komplecie a przytem cała masa dostojników i publiczności zajęła loże. Zgromadzono się tak licznie, gdyż prezes rady ministrów Grabski wygłosił swoje expose, t. j. podał wytyczne polityki państwowej, a przy tem miał znaleść lekarstwo na uzdrowienie stosunków gospodarczych. Przedłożył on sejmowi ustawy o pełnomocnictwach, które możemy nazwać sanacyjnemi. Mianowicie są trzy projekty: pierwszy zawiera ustawę o szczególnych środkach załagodzenia przesilenia finansowego, drugi o środkach tymczasowych, zmierzających do poparcia produkcji krajowej i poprawy bilansu płatniczego, trzeci odnosi się do środków ograniczenia wydatków państwowych. Nad projektami temi ma się odbyć później dyskusja — i zapewne do końca tego tygodnia Sejm wyda swoją opinję o expose Grabskiego.

W Grecji z obawy zaburzeń ogłoszono w ostatnich dniach stan oblężenia.

W Bessarabji wykryto nowe sprzysiężenie komunistyczne, przyczem władze skonfiskowały wielki magazyn broni i amunicji, szczególnie karabinów maszynowych i granatów ręcznych. Według zeznań aresztowanych komunistów, planowany był zamach morderczy na rodzinę królewską w Jassach, a później miało być wywołane powstanie w Bessarabji.

A. T.

Szkoła mniejszości!

Niniejszem rozpoczynają odnośne grupy miejscowe Z. O. K. Z. z ogłoszeniem 1-szej serji z zapowiedzianych nazwisk rodziców polskich wysyłających dzieci swe do szkoły mniejszości. Ogłaszanie następowało będzie najwyżej po dziesięć nazwisk, żeby tym sposobem w międzyczasie dać możność chętniejszym do dalszych nawróceń.

Zgłoszenia zwrotne przyjmują dani polscy kierownicy szkół

a więc na razie

Umarli dla Polski

† R. i p. †

Z WIELKICH PIEKAR

1. Mistrz krawiecki Karol Pluta, ul. Mariacka, wraz z rodzicami, braćmi, siostrą i dziećmi.
2. Gospodarz Szczepan Bajer, ul. Kościelna, z żoną, rodz. Cichorowska i dziećmi.
3. Piernikarz Emil Hoffmann (dawniejsze nazwisko Niedźwiedź) ul. Marjacka.
4. Kupiec Maciej Joś (pisze się Josz lub Josch) z żoną rodz. Ochmann i dziećmi.
5. Górnik Świerczyna Franciszek, ul. Sobieskiego 21, umarł już też i dla kościoła katolickiego, był usposobienia komunistycznego. Boże bądź mu litościwy.

Z SZARLEJA

6. Mistrz kowalski Reinhold Szopa (pisze się Schoppa) wraz z żoną i dziećmi, ul. Polna 19.
7. Werkmistrz Teodor Breguła (pisze się Bregulla), ul. Górna 2, wraz z żoną i dziećmi.
8. Mistrz szewiecki Paweł Wolny (pisze się Wollny) ul. Kamieńska 53, wraz z żoną i dziećmi.
9. Górnik Maks Jakacz (pisze się Jakatz) ul. Kanałowa 5, wraz z żoną i dziećmi.
10. Górnik Alojzy Blaszczok. ul. Kamieńska 47, wraz z żoną i dziećmi.

IDĄ...

Dni idą jakieś wielkie, tajemnicze,
dziwne... mocarzy o tajemnych twarzach...
białe kapłanki rozpalają Znicze
na nowym bogom wzniesionych ołtarzach...

Dni idą sławy, której nic nie zmoże! —
gdy wszechpotęgą na wieczyste trwanie
zbudziłeś naród Swój, o Wielki Boże,
w prawdzie nad sobą daj nam panowanie!...

Niema na polskim nas dziś kapitolu —
lecz z chat swych cichych wyjdziem w dni te słońca
z polskiego ducha tęsknoty i bólu,
i trwać będziemy życiem Jej bez końca...

W dni te, co wczoraj się jeszcze nie stały,
zadzwonią miecze, zabłysną pancerze!
o, trwać będziemy poprzez pola chwały,
my, najwierniejsi Ojczyzny szermierze!...

Czyn Zmartwychstania w nowe wschodów zorze
Polskę przyszłości na świat cały woła!
Polskę od morza aż po drugie morze:
Orła, Pogoni, Rusi Archanioła!

Niech się rozszumią pióra zbroicowe,
niech się rozkrzyczy bojowe wołanie!
niech się obudzą siły wolności nowe!
Polskę, jak ongiś — daj nam Jezu Panie!

Mieczysław Jakubowicz.

Krytyka krytyki.

(Dokończenie).

Nabierając niektórych na lep pięknych słówek i obiecanek. Albo gdy niema tego rodzaju świadomego oszustwa, wówczas w argumentach i rozumowaniach jego jest jakaś wątpliwość, która sprawia, że wystarcza ona pewnym tylko jednostkom i to tak długo, jak długo trwają dające się określić usposobienia. A czy ci agitatorzy nie postępują tak, aby was, bracia rodacy wprowadzić w błąd? Już niektórzy z was potrafili poznać się na ich lisich i fałszywych wybiegach. Otóż każda krytyka jest pewnego rodzaju rozumowaniem o pewnej rzeczy, czyli sądem. A osnowa sądu podanego krytyce jest taka, że z niej wynika ściśle sąd niedorzeczny praktycznie lub teoretycznie. Teoretycznie niedorzecznym nazywamy sąd, mieszczący w sobie sprzeczność. Takim sądem jest rozumowanie niektórych rodziców, że dzieci w szkole mniejszości mogą się lepiej nauczyć po niemiecku, ba! nawet i po polsku w szkole niemieckiej, aniżeli w polskiej. Chociaż o metodach nauczania szkoły mniejszości nie mają żadnego pojęcia, w jaki sposób mogłaby ona wpłynąć tak nagle na duchowe przeobrażenie dziecka.

Zaś sądem, czyli rozumowaniem praktycznie niedorzecznym nazywamy taki, który obalałby celowy charakter czynności poprawnego myślenia. Takim praktycznie niedorzecznym jest sąd, że szkoła polska jest niepotrzebna, bo można dzieci posłać do niemieckiej szkoły. Albo, że wszystkie wartości etyczne, to jest obowiązki rodzinne, społeczne, czy międzynarodowe opierają się na założeniach do wolnych w przedmiotowym porządku rzeczy nieuzasadnionych. Albo zatrzymanie rozwoju duchowego jest również cennym, jak i tego rozwoju popieranie.

Po chwilowem wniknięciu w treść takiego sądu, widzimy jego niedostateczność, ściślej mówiąc — głupotę. Ach rodacy! Tego rodzaju rozumowania agitatorzy niemieccy gwałtem chcą wam wtłoczyć do głowy za prawdziwe, prasą hydrauliczną krętactwa i oszustwa. To też krytyka rzeczowa powinna posiadać przymioty subtelności i oględności, gdyż nauczona jest doświadczeniem życiowem. Płytka krytyka nie zdolna jest odróżnić dobro od zła. Agitatorzy niemieccy prowadzą kręcią robotę w Piekarach.

Imiona ich są liczne, trudno byłoby je wszystkie wymienić.

Zresztą doskonale z was każdy wie, przez kogo jest opanowany i wystawiony na pośmiewisko.

Dlatego też rodacy bądźcie ostróżniejsi co do wyboru dróg swoich na przyszłość. Pójdźcie za przykładem Sokratesa, który uczył, aby można się orjentować pośród różnych fałszywych wybiegów, potrzeba przedewszystkiem zrozumieć znaczenie niektórych wyrazów, jak: dobro, cnota, wiedza, obywatelstwo i uczciwość i trzymać się stale tych znaczeń. Wtedy was nikt nie potrafi otumanić, ani wprowadzić w błąd. Tak samo wyraz obywatelstwo, powinien mieć dla was jedno znaczenie. A nie tłumaczyć go sobie w ten sposób, że gdzie widzę zyski materjalne, chociażby nawet obiecane, wszystko dla nich powinienem poświęcić, chociażby za ich cenę miał zaprzedać duszę djabłu ewentualnie Niemcowi.

Kto więc w ten sposób rozumuje, wypiera się polskości, chociaż krew polska krąży w jego ciele, a sumienie czyni mu wyrzuty, że źle robi. Ci podobni są zwierzętom, które starają się jedynie napełnić żołądek. A przecież człowiek obdarzony jest rozumną duszą i czującem sercem, które odróżnia zło i dobro.

Władysław Poświat.

Wychowanie fizyczne.

Dr. Henryk Jordan podczas dłuższego pobytu w Ameryce zapoznał się z rozwijającym się tam w owym czasie ruchem w kierunku organizacji zabaw i gier młodzieży na wolnym powietrzu. Przyjechawszy do kraju zapragnął tutaj zaszczepić owe świeże reformy i wprowadzić je w czyn. Poświęcając znaczną część swego wolnego czasu i majątku, doprowadzić do tego, że w niedługim czasie powstał na błoniach krakowskich park zabawowy nazwany od jego imienia „Parkiem Jordana“ — Była to wzorowa instytucja mająca na celu szerzyć wśród młodzieży zdrowie i siły, oraz zamiłowanie do tradycyjnych zabaw i gier rodzinnych. Z każdą wiosną tworzono zastęp przodowników ze starszej młodzieży, poczem przodownicy ci prowadzili młodzież w miesiacach wiosennych i letnich pod okiem fachowego kierownika. Gry przeplatano śpiewem chóralnym, gimnastyką i wiosłowaniem. — Chłopcy ćwiczyli się w strzelaniu i służbie polowej. Dostarczyli oni w swoim czasie doskonałego materjału w momencie tworzenia się legionów w dn. 8 sierpnia 1914. — Zakład jordanowski stanowił długi czas wzór dla kraju i zagranicy. — W Warszawie powstają z końcem r. 1900 ogrody fundacji E. Raua. — Zasługa H. Jordana na polu wychowania fizycznego jest bardzo wielka. Stworzył on dzieło oryginalne i ze wszech miar pożyteczne. — Przenosząc teren ćwiczeń z niechygjenicznych sal gimnastycznych na otwarty, pozamiejski wśród słońca i zieleni. Zapoczątkował ruch zdążający do uprawiania ćwiczeń pod golem niebem, tak w szkołach, jak i w stowarzyszeniach. — Pamięć o tym dobroczyńcy młodzieży winniśmy zachować głęboko w sercu i pielęgnować ją wśród młodego pokolenia z pietyzmem największym.

Musia

Polacy w Niemczech

Położenie żywiołu polskiego w Niemczech już niejednokrotnie wpiśmie naszem oświetlaliśmy. Czynić to należy systematycznie. Pamiętać bowiem zawsze należy o tem, że położenie naszych Rodaków w obecnej republice Hindenburga nie zmieniło się w niczem od położenia za czasów cesarstwa Wilhelma II.

Wybryki, szykany i krzywdy, wyrządzane stale Rodakom naszym, tem więcej i tem energiczniej piętnować należy, że Niemcy bezustannie wołają, że Niemcom w Polsce dzieje się krzywda, podczas gdy rząd niemiecki razem ze społeczeństwem niemieckiem dopuszczają się ohydnych wprost gwałtów na żywiole polskim, pozostającym pod panowaniem niemieckiem.

Nie starczy aby tylko prasa polska w b. dzielnicy pruskiej zajmowała się położeniem Rodaków naszych w Niemczech. Czynić to powinna prasa polska na całym terenie Rzeczypospolitej. W ostatnim czasie zauważamy też pod tym względem zwrot na lepsze. Zwłaszcza dzienniki warszawskie w obszernych, wstępnych artykułach częściej, aniżeli dotąd, zwracają uwagę na ciężkie i nad wyraz bolesne położenie naszych Rodaków w Niemczech. Kilka dni temu zamieścił „Kurjer Warszawski“ dłuższy w tej mierze artykuł. Obecnie znajdujemy znów w „Kur. Porannym“ artykuł, z którego przytaczamy, co następuje:

„Fałszywe jest mniemanie, że Rzesza niemiecka nawet w dzisiejszych granicach, zmniejszonych przez wojnę, jest jednolitą pod względem narodowym. Na obszarze jej bowiem żyją przeszło 2 miljony obcych narodowości to jest Polaków, duńczyków, serbo-łużycan, fryzyjczyków i litwinów. Z wyjątkiem tych ostatnich mniejszości narodowościowe w Niemczech utworzyły związek w celu wspólnej obrony swoich dóbr kulturalno-narodowych przed naporem rządzącej większości niemieckiej. Związek ten wykazał swoje zdolności polityczno-twórcze we wspólnej walce wyborczej podczas dwukrotnych wyborów do Reichstagu i Landtagu niemieckiego w roku 1924. Ujawnił on również żywotność w propagowaniu swojej sprawy na forum wewnętrznem i zagranicznem przez wydanie całego szeregu broszur, a zwłaszcza znakomitego memorjału w języku niemieckim, w którym szczegółowo były przedstawione skargi mniejszości narodowych w Niemczech przeciw terorowi władz rządowych i społeczeństwa niemieckiego, oraz na niewykonanie dotychczas 113 artykułu konstytucji niemieckiej, przyznającej mniejszościom na papierze równouprawnienie językowe na polu szkolnictwa, sądownictwa i administracji.

Polityka rządu niemieckiego w sprawach mniejszości jest nadzwyczaj charakterystyczna wskutek braku myśli przewodniej pozytywnej i twórczej. Wilcze instynkty pokrywa ona lisią maską. Z jednej strony bowiem Niemcy zainteresowane bezpośrednio w ruchu mniejszościowym państw innych z powodu wielkiej ilości Niemców, obywateli państw obcych, występują stale w obronie tych mniejszości, a nawet zamierzają z chwilą wstąpienia do Ligi Narodów odegrać rolę aktywną w regulowaniu spraw mniejszościowych na terytorjum państw innych. Czelność germańska na tem polu jest tak wielka, że w ostatnich tygodniach uwijają się po Prusiech Wschodnich wysłannicy hakaty, nagabując polskie dwory i chaty, by udzieliły im pełnomocnictw do wielkiej akcji na rzecz mniejszości narodowych podczas wrześniowej sesji Ligi Narodów w Genewie. Z drugiej strony dają Niemcy światu odstraszający przykład, jak nie należy postępować ze swemi mniejszościami. Nie widzą prusacy albo raczej nie chcą widzieć tej faktycznej zależności zjawisk zobowiązania państw poszczególnych miały na razie podstawy międzynarodowe innej natury.

Najsilniejszą narodowością innoplemieńczą w Niemczech jest mniejszość narodowa polska, której na równi z innemi mniejszościami odmawia się praw zagwarantowanych konstytucją. Ponieważ urzędnika niemieckiego obchodzą jedynie rozporządzenia i przepisy wykonawcze, których rząd nie wydaje rozmyślnie, na żadnem polu niema faktycznego równouprawnienia językowego, co stoi w rażącej sprzeczności ze stosunkami w Polsce.

W sądownictwie nie dopuszcza się przesłuchiwania świadków w języku polskim, w administracji nie zatwierdza się najformalniej wybranych sołtysów Polaków, w szkolnictwie nie dopuszcza się języka polskiego do szkół, wzgl. terorem lub naciskiem administracyjnym zniechęca się rodziców do żądania szkoły polskiej na tych terenach (t. zw. Pogranicze i Powiśla), gdzie formalnie nauka języka polskiego jest dopuszczalna na podstawie rozporządzenia z 1918 r. (!) Poza presją rządu działają na całym obszarze pogranicza polsko-niemieckiego Związki antypolskie o różnorodnych nazwach, które zlały się niedawno w jedną organizację celem ujednostajnienia tej akcji, zwiększenia jej wydajności i zaoszczędzenia kosztów administracyjnych. Do tych związków antypolskich należą wyżsi i lokalni urzędnicy, wobec których — jako rzekomo bezstronnych sędziów czy funkcjonarjuszów — ma załatwiać swoje sprawy Polak, obywatel niemiecki. Poza terorem niemieckich bojówek, do których się wciąga nawet synów Polaków, działa się również pozytywnie w kierunku germanizowania przez metody natury gospodarczej. Banki niemieckie i kooperatywy spożywcze nie udzielają rolnikowi lub robotnikowi Polakowi kredytu pieniężnego lub towarowego, o ile ten energicznie domaga się praw, zagwarantowanych mu konstytucją niemiecką. W organizacjach związków zawodowych uprawia się wielko-niemiecką politykę socjalistyczną, a z kazalnic księża centrowcy miotają pioruny przeciw słusznym żądaniom kulturalnym swych parafjan.

Mimo niesprawiedliwości władz administracyjnych, teroru organizacji antypolskiej, nacisku gospodarczego i matactwa kleru niemieckiego, mniejszość polska nie traci nadziei uzyskania słusznych praw. Uprawia ona politykę rozumną, nacechowaną wyrobieniem politycznem, pozytywną. Do pruskiego Landtagu wprowadzono przy pomocy zblokowania wszystkich narodowości, dwóch posłów. Również podczas dwukrotnych wyborów na prezydenta Rzeszy wezwały mniejszości narodowe swych członków do głosowania na kandydatów republikańskich, a ta pozytywna akcja polityczna znalazła uznanie w prasie zagranicznej.

Czy rząd polski stojący w stosunku do mniejszości niemieckiej na stanowisku najwyższej tolerancji traktatowej oraz państwowej życzliwości nie ma nic do powiedzenia na temat tego sąsiedzko-barbarzyńskiego tępienia żywiołu polskiego w obrębie Rzeszy niemieckiej, wszczynającej nieustannie obłudne lamenty przed forum Europy z powodu urojonych krzywd, wyrządzonych rzekomo forpocztom cesarsko-republikańskiego odwetu, rozsianym ongi przez bezprawny, kolonizatorski bismarkizm na zachodnich rubieżach ziem polskich?“

Swój do swego!

Wielkie Piekary*)

(Niecoś z dawnych czasów.)

Inne to były te nasze Piekary,
Kiedy stał jeszcze kościółek w nich stary,
A zaś o nowym, już radził ksiądz Ficek
Z p. Herrem wśród dzieży o niecek,
W których się mąka suszyła na święta,
Panny zaś, każda swą pracą zajęta,
Biegały żwawo, jak istne dzierlatki,
Koło rodziców, parafji, czeladki.

Heer ów, był to dyrektor, pan stary,
Zwany hetmanem przez całe Piekary,
Przeciw domostwa, gdzie dom inspektora,
Stała tam chata niziuchna, lecz spora.

Muru nie było ani troszeczki,
Tylko drewniane i z gliny domeczki,
W takiej też chatce nasz mieszkał dyrektor,
Przeciw domostwu, gdzie dzisiaj Inspektor,
W takiej też chatce, to Ficka proboszcza,
Hetman, dyrektor pod wieczór ugoszcza.

Kiedy obydwa, budowy kościoła,
Dzień w dzień pilnują, co dusza wydoła,
Bo się budował już kościół ten nowy;
Panny pilnują roboty domowej.

Której huk zawsze, bo w piątek czy w świątek,
W końcu miesiąca, czy w roku początek,
Zawsze w tym domu jest gości bez miary
Zwłaszcza ubóstwa, jak hetman chce stary.

Córek dwie było, więc Zofja i Zieni,
Z kuchni do składu, z piwnicy do sieni
Praca ustawa bez końca przepędza,
Aby ugościć żebraka i księdza,
Aby zabawą uczciwą i miłą,
Grono sąsiedzkie w ich domu ożyło.
Aby też oprać kościelną bieliznę,
Nędzę ratować, sieroctwo i bliznę,
Gdy zaś się chwilka swobodna nadarzy
Wtedy się robią ozdoby ołtarzy,
Kwiaty prześliczne, kokardy, firanki,
Piękne ornaty, poduszki i wianki.

Lubił też bardzo Pan Heer i śpiewanie,
Wieleż to razy dostaliśmy za nie,
Za te przyjęcie w gościnnym tym domu,
Gdy wyuczywszy się z nut pokryjomu,
Na cztery głosy pięknego śpiewania,
Szliśmy niem budzić w wiosenne zarania,
I pana Heera i jego rodzinę,
Żeby przepędzić rozkoszną godzinę
W jego domostwie, w serdecznej drużynie,
Której wspomnienie wśród nas nie zaginie.

Był Pan dyrektor miłośnik kościoła,
Z księdzem on Fickiem na współkę go zgoła,
Prawie fundował i we dnie i w nocy,
Robót pilnując i własnej pomocy,
Własnych rąk pracy, nie leniąc się użyć,
Aby Marji piekarskiej usłużyć,
Lub gdy ratunku wołała nań nędza,
Bo ten Pan Heer też niegdyś na księdza
Uczył się ongi, w swej pierwszej młodości,
Acz go los później i okoliczności,
Wcale inaczej postawiły w świecie,
Lecz on kościoła już trzymał się przecie,
Z samych wszak Piekar, on czterech chłopaków,
Księżmi uczynił z ubogich biedaków,
Jeden już umarł, ksiądz Presfreund, biedaczek
Żyją zaś: Kuna, ksiądz Flak i Kubaczek.
Wieluż znów innych, o których świat nie wie,
Tylu on wspierał, co liści na drzewie.

Miał też i w sadzie serdeczne kochanie,
Wielkie o drzewkach i kwiatach staranie,
Grusze i śliwy, jabłonki i wino,
Sianie, szczepienie, bywały jedyną
Jego rozrywką po pracy ważniejszej.

Często bywało sen sobie umniejszy,
Żeby sam kopać, a sadzić w ogrodzie,
Tak to lubili już wszyscy w tym rodzie.
Niema dziś śladu z rozległej ich chaty,
Nic z sadu, który był wielce bogaty,
W cudne owoce, zamorskie i drogie.
Jedli najwięcej ich, ludzie ubogie.

Panny zaś, córki Zofja i Zieni
Wiosną i latem, najbardziej w jesieni.
Z tego tam sadu owoce zbierały,
Jako i leśnych też zapas nienały,
Wszystko to szczelnie, oddzielnie a pięknie,
Mądrze, że nic tam szklanneso nie pęknie,
W butle, butelki, słoiki, dzbaneczki,
Garnki, garnuszki, faseczki i w beczki,
Kładąc, pakując, smażone, duszone,
Że nic na marne nie poszło na stronę.
Jeno na zimę szło wszystko do składu,
W dużej spiżarni do liczby i adu,
Z tego zaś składu, zaś później my w zimę,
Kiedy to cała natura zadrzemie,
Mieli w chorobie, gorączkach ochłode
Pijąc sok z wodą, lub jedząc jagody,
Wszystko to darmo stąd szło w okolice,
Panny dawały, dawali rodzice,
Byle kto chory gdzie, albo umiera:
„Pędź, po ratunek do córek Heera“.

Córki Heera, w lot biegały z pomocą,
Z prostem lekarstwem, czy we dnie, czy nocą,
Jaka tam niebądź srożyła się pora;
Albo też brata posłały, doktora.

A co obiadów szło chorym, z tej chaty,
Na to nie starczyłby magnat bogaty,
Ale starczyło u pana Heera,
Bo się tam święcie rodzina ta wspiera,
I druga jeszcze potężna tam siła,
Boć Matka Boska Piekarska w tem była.

Tam Chrześcijanin mógł żyć towarzysko,
Bieżał więc każdy, daleko czy blisko.
Tam okoliczni Szanowni Plebani,
Z księżmi innemi bywali zebrani,
Tam nad budową kościoła obrady,
Tam w wielkie święta miewali obiady,
Tam wieczerzali we wilją na sianie,
Tam nam chłopakom się zawsze dostanie
Taka kolęda wesoła a suta,
Że aż pod niebo kolędowa nuta,
Z piersi wylata, serdeczna a szczera
Kiedy śpiewamy u Pana Heera.

A gdy wesele sprawiono tam złote,
Wtedy pamiętną mieliśmy ochotę,
Kiedy synowie, zjechawszy z daleka,
Wdzięczni za ojców, gościli człowieka,
Wszystko minęło, bo wszystko przeminie,
Ale odżyje w ostatniej godzinie.

Niechże tymczasem dowiedzą się ludzie,
Jak w bogobojnem weselu i trudzie,
W naszych Piekarach na Śląsku daleko,
Pod Matki Boskiej my żyli opieką,

Mając za ojca naszego plebana,
Ficka, któremu ta łaska jest dana,
Że wybudował ten kościół prześliczny,
By się pomieścił pielgrzymów tłum liczny.

Ale i tak się nie zawsze tłum mieści,
W trosce tu licząc i w ciężkiej boleści,
Lub dziękczynienia tu niosąc i wota,
Niech się obcy dowiedzą, że cnota
Tutaj na Śląsku Górnym nie umiera,
Póki trwa pamięć i Ficka i Heera,
Póki Piekarska Matka Boska nasza,
Dla nas o litość, Chrystusa uprasza.

*) Wydawca „Historji Bytomia i Piekar“ ś. p. Czerniejewski, z którego książeczki to czerpiemy, nie podaje niestety autora wyżej podanych wierszy. Językiem i stylem przypominają te wiersze utwory ks. Bonczyka — autora opisów: „Stary kościół miechowski“ i „Góra Chełmska“. Wupe.

KRONIKA.

Szarlej. (Spółka Spożywcza w likwidacji). Jeszcze w ostatnim numerze, pisząc o Spółce Spożywczej, spodziewaliśmy się uratowania tej instytucji społecznej przed upadkiem, a dziś dowiadujemy się z kompetentnej strony, że Spółki się uratować nie da i w najbliższych dniach nastąpi likwidacja takowej. Na nic się przydały zabiegi i bezinteresowna praca obecnego kierownika pana Fuchsa, bo Spółka ta przez okropnie lekkomyślną gospodarkę jego poprzednika ma zupełnie podcięty byt, gdyż cały majątek spółki wraz z towarem i inwentarzem nie może pokryć jej długów. Największą nieuczciwością jest fakt, że poprzedni kierownik, który przyczynił się w poważnej mierze do upadku tej spółki, krótko przed jej upadkiem, o którem napewno wiedział, wycofał się, pozostawiając kłopoty i nieprzyjemności nieuniknionej likwidacji zacnemu nieskazitelnemu obywatelowi. P. Fuchs odbierając kierownictwo Spółki Spożywczej, poinformowany był o 18.000 długu, który to dług figurował w bilansie i można było takowy z czasem spłacić, o ileby członkowie też długi swoje byli popłacili i kupowali za gotówkę. Niestety p. Fuchs został oszukany, gdyż po objęciu kierownictwa wykazało się, że Spółka ma dalsze pokaźne długi z roku ubiegłego. Pozatem zalegała pewna liczba członków w tem nawet z poważną pozycją sam były kierownik z dosyć pokaźnemi sumami spłacając takowe tylko drobnemi ratami. To są skutki gospodarki ludzi niesumiennych, przez urządzanie sutych libacji, schadzek i pijatyk nocami i w niedziele, wyjazdów z przyjaciółkami do różnych miast Polski i t. p. ekstra wakansów. Walne zebranie członków, które wskutek likwidacji spółki musi niebawem nastąpić, powinno się domagać wyjaśnienia powodów, upadku Spółki i żądać ukarania tych, którzy trwonili grosz publiczny i kosztem innych się tuczyli.

Szarlej. (Występ gościnny teatru z Tarn. Gór). Jak wiadomo z afiszów, zjechała do Szarleja trupa amatorska z Tarnowskich Gór, dając na sali p. Kubańskiego w dniu 4. 10. trzyaktową sztukę ludową p. t. „Skalmierzanki" czyli Koniki Zwierzynieckie. Sztuka nosząca wybitne cechy opery komicznej, stanowi jedną z prób naszej opery narodowej. Muzyka oparta na motywach przeważnie swojskich, sprawia dla ucha miłe wrażenie. Gra poszczególnych aktorów (z wyjątkiem Zduna) pozostawia nieco do życzenia — brak tempa i opanowania swych ról. Natomiast śpiewy jak: duet Zosia - Zdun, Hrabina - hrabia oraz chóry wypadły zupełnie poprawnie — i powinszować należy ich dyrygentowi. Znać było mrówczą i inteligentną pracę — dowodem czego rzęsiste oklaski słuchaczy porwanych czystym i melodyjnym głosem Pieprzyka, Zosi i innych. Krakowiak był bez figur, a szkoda, bo w owych efektownych strojach zrobiłby jeszcze większe wrażenie. — Mazur odtańczono wcale dobrze, bo z werwą i w takcie. Nie można się na tem miejscu wstrzymać od uwagi co do zachowania się publiczności podczas przedstawienia. W kulturalnych lokalach, a szczególnie tam, gdzie się śpiewa, i gdzie zachodzi obawa wybuchu pożaru, palenie papierosów winno być policyjnie zakazane. Radbym widzieć jedną z tych niekulturalnych jednostek śpiewającą na scenie wśród dymu i wyziewów ludzkich. Nie należy to do przyjemności, a z punktu zdrowotnego jest wprost zabójczym. Mógłby też właściciel sali postarać się o przeniesienie pewnego niewymownego lokalu z napisem „dla Pań" — w inne miejsce, bo istnienie podobnego przybytku wpływa nie koniecznie „nastrojowo" na będącą na sali publiczność. M.

Szarlej. Wydział złączonych 32 towarzystw w Szarleju odbył w niedzielę zeszłą w lokalu pana Blidy swoje zebranie. Nieobecność sekretarza p. Stotkę uniemożliwiła ponownie odczytanie protokółów z trzech ostatnich zebrań. Zebrani więc nie będąc zbytnio zachwyceni taką sumiennością sekretarską (jakoż ci młodzi nasi urzędnicy nie mogą znaleźć choć trochę czasu i poświęcenia i dla pracy społecznej) jednakowoż planowany porządek obrad wyczerpali. Ponieważ od dłuższego już czasu okazywała się potrzeba wypracowania ustaw dla Wydziału Złączonych Towarzystw, zarząd Wydziału podjął się tej pracy i przedłożył projekt takowych na zebraniu. **Projekt statutu z małemi zmianami przyjęto i na podstawie jego otrzymają wszystkie miejscowe stowarzyszenia i organizacje już statut gotowy, który wyjdzie drukiem w miejscowej gazecie „Głos z nad Brynicy" i który powinne sobie wszystkie stowarzyszenia wyciąć i zachować w swych aktach; ponieważ innem sposobem ustawy towarzystwom nie będą przesyłane.** Statut obowiązuje więc od dnia 4. października b. r. Towarzystwa swoją drogą otrzymają jeszcze do wypełnienia odnośne deklaracje, które wypełnić muszą obecnie możliwie niezwłocznie a w przyszłości każdorazowo po odbytych u siebie walnych zebraniach rocznych. — Na coraz to ostrzej prowadzoną przez gazety niemieckie łajdacką i warcholską robotę przeciw naszemu duchowieństwu a szczególnie ks. administratorowi apostolskiemu i ostatnio od koronacji przeciw naszemu proboszczowi Pucherowi postanowiono wysłać protestującą rezolucję do odnośnych władz i czynników To samo uchwalono również i przeciw pewnemu odłamowi prasy naszej, który jakby systematyczną robotę, pozorując to atakiem na osoby, dąży do rozbicia organizacji Związku Powstańców, która nie idzie do linji jego antypolskiego i mącicielskiego kierunku. — Zamierzany od paru miesięcy przez Zarząd Wydziału kurs dla sekretarzy, będzie mógł być w najkrótszym czasie zrealizowany, ponieważ zgłosiło się przeszło 50 kandydatów na takowy. Zarząd Wydziału więc po uzyskaniu potrzebnych sił wykładowych poda zgłoszonym kandydatom, termin odbywania lekcji może w niedługim czasie do wiadomości. Prawdopodobnie lekcje odbywać się będą w każdą niedzielę po dwie godziny do południa, ażeby tem sposobem dać możność wszystkim do regularnego i zupełnego przepraktykowania kursu. — Piąty punkt mianowicie: przystąpienie do ogólnego Związku Zespołów Towarzystw Polskich w Polsce z siedzibą centralną w Warszawie, odłożono do zebrania następnego, ponieważ wymagał dłuższego rozpatrywania, do czego czasu zabrakło i ustąpić trzeba było już na czas czekającemu Związkowi Inwalidów, mającemu w tem samem lokalu zgłoszone swoje zebranie. We wolnych głosach zwrócili się celem odnośnego załatwienia: 1) kierownik szkoły p. Zbozień — w sprawie jednej oberży miejscowej, w której hoduje się zá zbytnio opilstwo; 2) ławnik gminny p. Szreter Fr. — w sprawie pouczenia p. Cz., który podawając fałszywe donosy od władz. podpisuje się niesłusznie i bez wiedzy zarządu Koła jako sekretarz miejscowy Z. O. K. Z., na czem zebranie zakończono.

Zarząd Wydziału.

Szarlej. W niedzielę odegrał zespół amatorski Tow. śpiew. z Tarn. Gór na sali pana Kubańskiego sztukę teatralną „Skalmierzanki" bardzo udatnie, niestety niezbytnio dopisała publiczność, a to prawdopodobnie z powodu tego, że sztukę tą już blisko do sześć razy odgrywało poprzednio byłe miejscowe Towarzystwo teatralne „Wyspiański" i większa część obywatelstwa miejscowego takową już po kilka razy oglądało.

Szarlej. (Wieczorek pożegnalny rekrutów z „Sokoła"). Z soboty na niedzielę z okazji pożegnania rekrutów idących do wojska, zrobił „Sokół" miejscowy skromną wieczornicę takowym, połączoną z tańcami. Urozmaicono program występami śpiewu pod kierownictwem drh. profesora Musiała, piękną deklamacją drh. Roga, ćwiczeniami i wesołą pantominą i bawiono się swobodnie i ochoczo aż do późnej nocy. Udział w zabawie średni, z inteligencji miejscowej obecni tylko dyrektor gimnazjum prof. Tyran, prof. Musiał, kierownik szkoły p. Szneider, dwóch panów z nauczycielstwa i na tem koniec; reszta tylko młodsza drużyna „Sokoła" — nawet brak większości starszych należących do „Sokoła".

Szarlej — W. Piekary. (Reparacja szosy). W tych dniach rozpoczęto reperować szosę pomiędzy Szarlejem a Piekarami. Ruch kołowy odbywa się przez ten czas ulicą Kalwaryjską.

W. Piekary. Naczelnik gminy p. Pudlik z W. Piekar powrócił z wakacji i obejmuje od 10-go b. m. znowu swoje urzędowanie.

STATUT

Wydziału Złączonych 32 towarzystw Polskich włącznie organizacji zawodowych i politycznych w Szarleju, przyjęty uchwałą zebrania Wydziału z dnia 4. października 1925 r.

§ 1. Celem skonsolidowania jednolitej myśli Polskiej, niżej podpisane polskie Towarzystwa wyłaniają z siebie Komitet wspólny.

§ 2. **Nazwa i siedziba.** Nazwa wspólnego Komitetu brzmi: „Wydział Złączonych Towarzystw Polskich w Szarleju.

Siedzibą Wydz. Złącz. Tow. Polskich w Szarleju, jest Szarlej.

§ 3. **Cel i zadania Wydziału.** 1. Pielęgnowanie ducha narodowego polskiego. 2. Niezłomne i solidarne dążenie do budowy państwowości polskiej. 3. Wspólne urządzanie uroczystości narodowych. 4. Normowanie zebrań i zabaw stow. polskich przez wzajemne porozumiewanie się co do terminów. 5. Nieodwołalne rozstrzyganie i łagodzenie ewtl. sporów między podpisanemi towarzystwami objętemi celem niniejszego statutu pod 1, 2, 3 i 4. 6. Budowa własnego domu związkowego.

Notatka. Co do punktu 4. zobowiązane jest każde T-wo, przed urządzeniem zebrań i zabaw donieść do prezydjum Wydz. proponując termin i miejsce takowych i zgodzić się na obecność przedstawiciela Zarządu Wydz. Tow.

Podpisane Towarzystwa **zobowiązują się bez wiedzy Prezydjum Wydziału Tow. Polskich — ani zebrań, ani zabaw nie urządzać.**

§ 4. **Członkowie.** Członkiem Wydz. Tow. może być każde towarzystwo polskie, stojące na gruncie państwowości polskiej.

Członkostwo wykonuje każde wyżej wymienione Tow. przez swego prezesa lub jego zastępcę, a o ile liczba członków przekracza 50, przez dwóch delegatów.

§ 5. **Prawa członków.** Każde z podpisanych Towarzystw ma prawo. 1) zabierać głos na zebraniach Wydz. Tow. Polsk. przez swych delegatów. 2) głosowanie na tych zebraniach z tem, że każdy delegat ma jeden głos. 3) korzystanie z ewtl. lokalu Wydz. Tow. Polsk. w sprawach własnych z uwzględnieniem 3. punktu. 4) Korzystanie z prawa czynnego i biernego wyboru i wybieralności do Zarządu Wydz. Towarzystw Polskich.

§ 6. **Obowiązki członków.** 1. Przestrzeganie statutu i respektowanie uchwał Wydz. Tow. Polsk. 2. Punktualny udział w zebraniach i pracach Wydz. Tow. przez swoich delegatów. 3. Wnoszenie inicjatywy do pracy Wydz. Tow. Polsk. 4. Wzajemne wspieranie się radą i pomocą duchową. 5. Regularne zgłaszanie imiennego spisu członków corocznie po pierwszem walnem zebraniu. 6. Regularne wpłacanie do kasy Wydz. Tow. Polsk. oznaczonych statutem wkładek.

§ 7. **Wykluczenie członków.** Prawo członkostwa traci poszczególne Towarzystwo przez: 1. działanie świadome na szkodę sprawy polskiej. 2. świadome nieprzestrzeganie niniejszego statutu. 3. nieprzyjęcie rozstrzygnięcia Zarządu Wydz. T. P. co do § 3 punktu 2 i § 6 niniejszego statutu.

§ 8. **Władze Wydziału.** Naczelną władzą Wydz. jest Walne Zebranie delegatów podpisanych Towarzystw.

Walne zebranie wyłania z siebie drogą wyborów zarząd złożony z a) prezesa; b) zastępcy prezesa; c) sekretarza; d) zastępcy sekretarza; e) skarbnika; f) 5 ławników. Zarząd wybiera się na przeciąg jednego roku. Rok administracyjny rozpoczyna się z dniem 1. stycznia.

Walne zebranie odbywa się raz w roku i to z zasady najdalej w drugiej połowie miesiąca marca, a na żądanie jednej trzeciej członków każdorazowo, z tem, że żądanie to wpłynie na ręce zarządu ustnie lub pisemnie na 14 dni przedtem.

Zarząd reprezentuje Wydz. Tow. Polsk., zwołuje Walne Zebranie, przygotowuje porządek dzienny na Walne Zebranie i rozstrzyga w sprawach objętych 2 i 3 punkt 4 i 5.

Dla kontroli administrowania funduszami Wydz. Tow. Polsk. Walne zebranie wybiera na zasadzie 12 Komisję Rewizyjną złożoną z trzech członków.

§ 9. **Fundusze.** Fundusze Wydz. Tow. Polskich składają się z: a) darowizn; b) legatów; c) wkładek podpisanych Towarzystw w stosunku 10 groszy polskich od każdego członka poszczególnych Towarzystw rocznie z tem, że ta wkładka może być zmniejszona stopniowo do 7, 5, 3 i 2 grosze w miarę zwiększenia się ilości członków danego Towarzystwa ponad 50 do 100, 150, 200 i ponad 200 i że nagłe potrzeby finansowe ,nie mogą być pokrytemi z finansów kasowych, Towarzystwa podpisane zaspokoją solidarnie wkładkę, której wysokość oznaczy zarząd wydziału; d) czystego zysku z zabaw, koncertów i t. p. urządzonych na rachunek Wydz. Tow. Polsk.

§ 10. **Postanowienie końcowe.** Rozwiązanie Wydz. Tow. Polskich nie może nastąpić.

§ 11. Poszczególne Tow. mogą wystąpić z Wydziału Tow. Polsk. o ile o tem zadecyduje uchwała Walnego zebrania danego Tow. powziętą na zasadach własnego statutu. Na wypadek wystąpienia jednego z podpisanych Tow. Wydz. Tow. Polsk. traci takowe prawo do funduszów i majątku Wydz. Tow. Polsk.

§ 12. Zmiana statutu może nastąpić na Walnem lub Nadzwyczajnem Walnem Zebraniu Wydz. Tow. Polsk. na zasadach 13.

§ 13. Głosowanie na Walnem lub Nadzwyczajnem Walnem zebraniu odbywa się z zasady tajnie, a na żądanie ⅔ obecnych delegatów przez aklamację.

§ 14. Uchwały Walnych zebrań i zarządu zapadają zwykłą większością głosów z wyjątkiem sprawy zmiany statutu z § 11. do czego potrzebna jest ilość ⅔ głosów obecnych delegatów.

§ 15. Zarejestrowanie Wydz. Tow. Polsk. powierza się prezydjum Wydz. Tow. Polskich.

§ 16. Ogłoszenia Wydz. Tow. Polsk. ukazywać się będą w gazecie „Głos z nad Brynicy" lub w „Katoliku Polskim."

§ 17. Reprezentowanie Wydz. Tow. Polsk. i jego agendy wykonuje zarząd przez podpis każdorazowego prezesa i sekretarza i przyłożeniem pieczęci Wydz. Tow. Polskich.

§ 18. Walne zebranie akceptuje wybór zarządu Wydz. Tow. Polskich z dnia 18. stycznia 1925 r. w następującym składzie: Kałdonek Józef, Tyran Adam, Stotko Rajmund, Przybyłek Jan, Szreter Franciszek.

—:—

Wszystkie miejscowe towarzystwa i organizacje upraszamy, żeby sobie statut niniejszy wycięli i w swych aktach dobrze zachowali.

Dla nowożeńców

wszelkie meble

pod dogodnymi warunkami spłaty poleca

H. Müller, Wielkie Piekary.

Szarlej. (Bezczelność niemiecka czy też inne intrygi?) W zeszłym tygodniu porozsyłał jakiś smarkacz do pięciu miejsc nam wiadomych anonimowe karty pogróżkowe, zdążające do zniechęcenia wspomnianych osób w kierunku wspierania naszego pisma „Głos z nad Brynicy". My rozumiemy, że niektórym jednostkom, a zwłaszcza takim warchołom i popśniołom, gazeta ta staje się niewygodna, ponieważ zyska w coraz to więcej czytelnikach i popularności a najwięcej już obecnie obawiają jej się ci, którzy mają być publicznie ogłoszeni jako zdrajcy sprawy polskiej, wysyłając jako polscy rodzice swoje dzieci do szkoły niemieckiej. Dziwić się tylko wypada niektórem, którzy rzeczywiście się zastanowili po przeczytaniu tego świstka, gdyż logicznie sądząc sprawę, miała tutaj do czynienia tylko jedna i ta sama osoba, naco wskazuje jednakowy charakter pisma, a ta, czyniąc podobne karygodne sprawki, nie mogła przecież dla uniknięcia wpakowania się za to do ciupy, wtajemniczyć do tego jeszcze i innych. Więc dany kupiec i przemysłowiec ma tu do czynienia tylko z jedną osobą, do tego Bóg wie skąd jeszcze nie pochodzącą, gdyż Bytom przecież nie daleko a przeciwnie z jego reklamy w gazecie interesuje się właśnie ten ogół miejscowego obywatelstwa, który przez popieranie go daje jemu chleb lub utrzymanie. Nie bylibyśmy wcale w sprawie tak błahej zabierali głosu, ale ponieważ mogą nam posłużyć do wykrycia źródła i niektórzy miejscowi obywatele, przeto wspomnieliśmy o tem; sprawcy właściwemu jesteśmy na tropie i zasłużona kara go zato nie minie, znów panom kupcom, którzyby ewentualnie jeszcze dalsze takie karteczki otrzymywali, radzimy poczynić to samo, co poczyniła większość ich poprzedników, to jest spotrzebowanie ich w „O—O".

Szarlej. (Z targu.) Na zarządzenie władz wyższych przeprowadza miejscowa policja nareszcie porządek na naszem targu. A mianowicie nie dopuszcza na targ towarów, które należą na jarmark, a któremi „uszczęśliwiają" naszą ludność szczególnie żydy z Kongresówki, którzy sprzedawając towar lichy trochę taniej, zbierają zyski z tut. targów, a pozatem ani gmina, ani tut. biedna ludność, ani nasz kościół, ani towarzystwa kulturalno-oświatowe nie mają żadnej korzyści. Dziwić się tylko należy, że znajdują się ludzie, którzy nie mogą albo nie chcą zrozumieć, że takie zarządzenie jest oparte na istniejących rozporządzeniach, które wydane zostały, celem utrzymania porządku, oraz ochrony własnego rzemiosła i handlu. Pozatem mogą się dane osoby narazić na poważne nieprzyjemności, jeżeli przeciwdziałać by chcieli rozporządzeniom władz. A więc ostróżnie ze słowami!

Szarlej. (Nauczyciel Pluta.) Z dniem 15. września br. zawieszony został w służbie nauczyciel Pluta, brat znanego Pluty w W. Piekarach. Ludność tut. powitała to zarządzenie z wielkiem zadowoleniem, gdyż p. Pluta jedząc chleb polski, nie ukrywał się, tak jak cała jego rodzina ze swem wrogiem usposobieniem do wszystkiego co polskie, aczkolwiek sam niestety polskiego jest pochodzenia.

Szarlej. (Jubileusz służby.) Dnia 1. bm. obchodził tercjan tut. szkoły I., p. Józef Żydek, 25-letni jubileusz swojej służby.

Szarlej. (Kradzież roweru.) Z kurytarza gimnazjum podczas nauki skradziono pewnemu uczniowi z Brzezin rower, wartości 100 złotych.

W. Piekary. (Z wieczornicy Chóru Kościelnego „Cecylja".) Bardzo piękną wieczornicę, połączoną z zabawą taneczną, urządził sobie w niedzielę na sali klasztornej wspomniany wyżej Chór kościelny. Za staraniem szczególnie prezesa p. Ciska Karola i Wielebnego ks. proboszcza i konsultora, który jest patronem chóru, wieczornicę tę przygotowano bardzo starannie. Przy dźwiękach własnej orkiestry, którą tutejszy chór może się poszczycić, łącznie z Stow. Młodzieży posłuchano oprócz koncertu również i zabawnych monologów, z któremi szczególnie popisali się bracia Ciskowie i członek Mrozek. Sympatyczny obraz zrobił również i polonez, wyprowadzony przez kilka członkiń na scenie. Ruchy elastyczne, dobrze wćwiczone, wykonywane z widoczną gracją, upiększył do tego harmonijny głos dzwonków, któremi pomiędzy przygrywającemi dźwiękami fortepianu, nadawano takt występowi. Nie brakło nawet i piwa, które w własnem zarządzie sprowadzono dla członków i zaproszonych gości. Po wyczerpaniu takich różnych niespodzianek i urozmaiceń na scenie, nastąpiły tańce i bawiono się swobodnie i ochoczo jeszcze parę godzin. Dzięki krzątaniu się prezesa, p. Ciska Karola, który to raz tu — to znów tam, starał się zabawić i zainteresować gości czy to sam lub też przez jego wyrosłych i zręcznych chłopaków, oraz i dzięki wszystkim tym, którzy się do przygotowania zabawy poświęcili. Wieczornica udała się bardzo dodatnio i życzyćby wypadało, żeby tak częściej podobne wieczornice urządzano, przezco powstrzymanoby wielu od innych demoralizujących zbytnio młodzież, zabaw i tańcówek. Zabawę zaszczyciła swą obecnością dosyć spora liczba starego obywatelstwa. Widziano tam państwa Grackowie, Kaź. Szeferowie, Hanzlowie, Siwowie, Wil. Szreterowie, Ciskowie, Spandlowscy, Kotułowie i wielu innych jeszcze. W zastępstwie naczelnika gminy, który obecnie bawi jeszcze na urlopie, był p. Ludyga Szymon z żoną, z księży naszych dosyć dłuższy czas ks. Ligoń, zaś ks. proboszcz i ks. Muszalik, zaangażowani ważnem wyjazdem, niestety, udziału w wieczornicy brać nie mogli.

W. Piekary. (Srebrne gody małżeńskie.) W piątek, dnia 9. bm. obchodzą małżonkowie kupiec i fabrykant oraz zastępca naczelnika Urzędu Okręgowego p. Kazimierz Szaefer i żona Gertruda, z domu Hajduk, 25-letni Jubileusz swych godów małżeńskich. P. Szaeferowi, który jest senjorem kupiectwa polskiego w Piekarach oraz jego zacnej małżonce składa Redakcja i Administracja „Głosu z nad Brynicy" serdeczne życzenia wszelkiej pomyślności a szczególnie dożycia złotego wesela.

W. Piekary. W niedzielę, dnia 27-go września b. r. odbyło się zebranie miejscowej Kolumny Sanitarnej w lokalu p. Szytnera, na którem zdawali przodownicy raporty z czynności podczas uroczystości koronacji Cudownego Obrazu Matki Boskiej w W. Piekarach i to: Wypadków i różnych zachorzeń stwierdzono przez kolumnę sanitarną miejscową około 124. Znowu Kolumna Sanitarna, Szarlej, zanotowała takowych około 160. Wypadków poważniejszych nie było. Na zebraniu było także dwóch Sanitarjuszów z Brzezin, którzy przybyli celem wspólnego omówienia ćwiczeń polowych, które się mają wkrótce odbyć pomiędzy Kol. Sanit. W. Piekary a Kol. Sanit. Brzeziny. W tej sprawie odbędzie się ścisłe zebranie Zarządów Kolumn Sanitarnych i Zarządów Młodzieży Harcerstwa polskiego Brzeziny i Szarleja. — Podnieść koniecznie potrzeba zasługi pana Dr. Mleczkiego, który jest instruktorem Kolumny Sanitarnej w Piekarach, nie zapominając równocześnie o jego zacnej małżonce, która podarowała kolonie naszej sztandar związkowy. Obecny na zebraniu p. Dr. Mleczko zaapelował do wszystkich członków o jaknajliczniejsze uczestnictwo na nowy kurs sanitarski, który się ponownie rozpoczyna. Kursa odbywać się będą każdy czwartek. Kto ma zainteresowanie, niech się na owe kursa zgłosi do pana Dr. Mleczkiego lub do Zarządu i niech korzysta z okazji, jaka się nadarza, a szczególnie dla młodzieńców, którzy mają przed sobą służbę wojskową. Obecny.

Brzeziny. Zapowiedziane w poprzednich numerach ćwiczenia ratownicze połączonych straży pożarnych gminy Brzeziny i kopalni Szarlej Biały, odbyły się w dniu 4. 10. b. r. Pod kierownictwem obu naczelników straży pożarnych i to pp. Gliklicha z ochotn. straży pożarnej gminy Brzeziny i p. Reczka z zawodowej straży kopalni Szarlej Biały zademonstrowały obie straże pożarne znakomicie przeprowadzone ćwiczenia ratownicze. Krótko po sygnalizacji alarmu pożarnego zjechały się oddziały strażackie przed szkołę I. w miejsce, gdzie przystąpiły natychmiast do akcji ratowniczej, która się udała znakomicie. Miło było patrzeć na ciężką pracę strażaków, którzy wykonywali swą pracę energicznie i bez denerwowania, co też znalazło uznanie u licznie zebranej publiczności, przypatrującej się ćwiczeniom. Ćwiczeniom przypatrywali się taksamo panowie: prezes powiatowy straży pożarnej p. Markiton i sekr. Mańczak, dalej przedstawiciel Woj. Związku Straży Poż. p. Lazar, panowie z Komisji technicznej i wszyscy naczelnicy straży pożarnych z okolicznych gmin, mianowicie pp. z Kamienia, Brzezowic, Szarleja, Wielkiej Dąbrówki, Lipin, Nowych Hajduk, Wielkich Hajduk, Goduli, Łagiewnik i Chropaczowa. Taksamo była obecna w komplecie drużyna strażacka z gminy Żychcic. Po ukończeniu ćwiczeń ratowniczych odbyła się defilada przed wyżej wymienionemi, która taksamo jak ćwiczenia wypadła wspaniale. Równocześnie z powyższem odbyło się zebranie zarządu powiatowego Związku Straży pożarnych na powiat świętochłowicki, na którem zostało poruszonem szereg spraw dotyczących pożarnictwa w powiecie, a mianowicie: 1. podano do wiadomości o zarządzeniu Starosty a względem straży pożarnej w Wielkich Piekarach; 2. przyjęto do wiadomości sprawozdanie Komisji technicznej, która w swem sprawozdaniu wskazywała na stałe podnoszenie się sprawności straży pożarnych po okresie wojennym; 3. poruszono sprawy budżetów rocznych straży pożarnych, którym to zestawieniem powinno się w przyszłości więcej poświęcić pracy i ścisłości, i które muszą być każdorocznie przedkładane Zarządom odnośnych gmin do zatwierdzenia; 4. zarząd powiatowy podał obecnym do wiadomości program przeszkolenia członków straży pożarnych, jaki w przyszłości będzie przeprowadzany. — Wieczorem odbyła się w strażnicy skromna wieczornica dla członków, która była z loterją fantową, na której się cała drużyna strażacka wesoło bawiła do późnej nocy. Obecny.

Zakład pogrzebowy

H. Müller, Wielk. Piekary

Wszelkie sprawy tyczące pogrzebów załatwia sumiennie i punktualnie.

Własny wóz pogrzebowy.

Wielka Dąbrówka. Korespondencja umieszczona w ostatnim numerze „Głosu z nad Brynicy" narobiła niemałego zamieszania. Rozumiemy takowe u winnych, ale bez jakiegokolwiek powodu obrazili się i inni, nie wchodząc w sprawie tej wcale w rachubę. Również i nasz Wielebny ks. proboszcz oburzał się na korespondenta, uważając, że sprawa nie powinna była wychodzić po za naszą miejscowość. Jest prawdą, że podobne sprawy tylko szkodzą dobrej opinji naszej miejscowości, ale z drugiej strony, dlaczego się ogół nie ma dowiedzieć o nadużyciach, o ile rzeczywiście takowe miały miejsce. Korespondent ani w przybliżeniu nie ubliżył Wieleb. ks. proboszczowi, który przecież cieszy się zaufaniem tutajszego obywatelstwa.

Korespondencje.

W. Piekary. (Korespondencja). Coś o panu Klucie. Muszę się z czytelnikami „Głosu z nad Bynicy" również podzielić z wiadomością, sięgającą czasów wojny światowej. Otóż podczas wojny europejskiej dostał się pan Kluta do niewoli angielskiej. Dobrze mu się tam nie powodziło; pan Kluta dostał „hajmatweh" i wtedy, gdy organizował już w roku 1917 nasz sławny Generał Haller armję polską, to do takowej i pan Kluta się zgłosił, a gdy pierwszy transport Hallerów przez Niemcy przejeżdżał do Polski, pan Kluta znikł, łamiąc przysięgę, złożoną na wierność Ojczyzny. Dobry katolik!!! Kiedy znów p. Kluta będąc chłopcem przystrojony przez ojca w mundur pruskiego huzara, deklamował w starodawnym polskim Tow. św. Alojzego w W. Piekarach: „Jestem polskie Dziecko, rodu słowiańskiego"... Polka mnie zrodziła, i po polsku szuję???... czy wtenczas się jemu sumienie ruszyło. Ale tak się to plecie na tem Bożym świecie. Rak.

Z życia towarzystw.

Szarlej. Tow. Gimn. „Sokół" urządza w niedzielę dnia 11-go b. m. swe miesięczne zebranie o godz. 5-tej po południu w lokalu p. Kubańskiego. O liczny udział prosi Zarząd. Czołem!

Okręg I. Podaje się do wiadomości wszystkim członkom Rady okręgowej, że dnia 11. 10. b. r. odbędzie się zebranie tejże Rady o godzinie 10-tej do południa w lokalu p. Lubomirskiej w Szarleju. Na porządku dziennym bardzo ważne sprawy — uprasza się dlatego o pewne przybycie.

Przewodnictwo Okręgu I-go Sokolstwa Dzielnicy Śląskiej.

W. Piekary. (Z Wydziału złączonych Towarzystw). Za staraniem Wydziału Towarzystw odbędzie się dnia 18. b. m. o godz. 7-mej wieczorem przedstawienie teatralne odegrane przez wybitny Zespół teatralny z Król. Huty. Odegraną będzie bardzo interesująca sztuka pod tytułem:

„Do Ziemi świętej".

Znów przedstawienie dla dzieci odbędzie się o godz. 4-tej po południu. Ceny wstępu będą bardzo przystępne począwszy od 50 gr. do 2,50 zł. dla dorosłych; znów dla dzieci po 30 gr. — Teatr powyższy zapowiada się bardzo interesująco i niewątpimy też, że pospieszy na takowy licznie nietylko miejscowe obywatelstwo, ale również i lubownicy teatru z całej przyległej okolicy. W miarę spopularyzowania się występów zarząd Wydziału zamierza przedstawienia takie urządzać częściej kładąc główną wagę na odegranie sztuk szczególnie treści religijnej i narodowo polskiej. Zarząd Wydziału.

W. Piekary. W niedzielę, dnia 11-go października odbędzie się w lokalu p. Stampki nadzwyczajne Walne Zebranie Zw. Obr. Kresów Zachodnich Koło W. Piekary wieczorem o godz. 7-mej, na które się wszystkich członków i sympatyków serdecznie zaprasza. Szczególny apel kierujemy niniejszem do wszystkich urzędników polskich, żeby wszyscy jak jeden przyjęli członkostwo w Z. O. K. Z.

Zarząd.

W. Piekary. W niedzielę dnia 18. października po południu o godz. 13-tej odbędą się wielkie ćwiczenia polowe trzech kolumn sanitarnych z Brzezin, W. Piekar i Szarleja wraz z Związkiem Młodzieży Katol. Harcerstwa i to w okolicy Józefki. Związek Harcerstwa polsk. wykona atak zaczepny w linji bojowej, znowu kolumny sanitarne urządzać będą ćwiczenia wojskowo-sanitarne. Sporządzony zostanie szpital polowy, z odpowiedniemi aparatami i t. d. i t. d. Ponieważ akcja ta będzie bardzo interesującą, dlatego zapraszamy wszystkich Interesentów z W. Piekar i okolicy do obejrzenia sobie takowej.

ZA KOMITET:
Hansel, sanitarjusz, ul. Marjacka 35.

Z ruchu Zw. O. Kr. Z.

1. Loterja Fantowa Związku Obrony Kres. Zachodn.

Celem uzyskania niezbędnych funduszów na najpilniejsze prace urządza Związek Obrony Kresów Zachodnich loterję fantową.

Sprzedaż losów już się rozpoczęła. Za cenę 2 złotych wygrać można cenne i pożyteczne fanty, wśród których figuruje na pierwszym miejscu nowy samochód światowej marki wartość 8.000 złotych, na dalszych motocykle, traktory, maszyny rolnicze, maszyny do pisania, maszyny do szycia, radioaparat siedmiolampowy i wiele innych. Ciągnięcie odbędzie się 16-go listopada w Poznaniu pod nadzorem notarjusza i kontrolera państwowego.

Rozsprzedażą losów zajmują się Koła lokalne, członkowie oraz inkasenci Związku Obrony Kresów Zachodnich.

Nie wątpimy, że ta nowa impreza Związku Obrony Kresów Zachodnich wzbudzi, jak i dawniejsze, ogólne zainteresowanie i dozna wydatnego poparcia ze strony społeczeństwa. Kto kupuje los loterji Fantowej Związku Obrony Kresów Zachodnich, ten łączy przyjemność i pożytek własny z prawdziwą zasługą obywatelską i narodową.

2. Związek Obr. Kres. Zachodn. a „Posener Tageb.“

Jak się dowiadujemy, wytoczył Związek Obrony Kresów Zachodnich redakcji Posener Tageblatt'u oraz Dr. Behrensowi, sprawę o zniewagę w piśmie.

Rozprawa została wyznaczona na poniedziałek 5-go października przed Sądem Powiatowem w Poznaniu. Proces niewątpliwie będzie obfitował w ciekawe momenty polityczne w zakresie wewnętrznych stosunków polsko-niemieckich i może wreszcie ukróci niecną i podstępna pracę osławionego pisma hakatystycznego w Poznaniu.

OŚWIADCZENIE.

Z wstrętem i wielkiem oburzeniem czytaliśmy artykuł p. Wilhelma Dzierzy w naszej miejscowej gazecie „Głos z nad Brynicy“, w którym napadł w haniebny sposób na osobę p. naczelnika gminy pana Górę, zarzucając mu rozmaite wykroczenia w jego urzędowaniu i przedstawiając sprawę tak, jakoby on prowadził gospodarkę w gminie nieuczciwie, bez porozumienia się z nami, względnie, że robi wszystko na własną głowę, bez naszej uchwały.

Oświadczamy niniejszem, że nie mamy najmniejszego powodu do żalenia się na naszego p. naczelnika. Pracował zawsze i pracuje z nami ręka w rękę, uchwały nasze wykonuje sumiennie i według ustawy, a nawet przedkłada nam sprawy do aprobaty, które wyłącznie należą do jego własnej kompetencji. Zarzuty uczynione p. naczelnikowi gminy z strony p. Dzierzy są niesłuszne i uważamy je za wybuch osobistej nienawiści ku niemu.

Potępiamy postępowanie p. Dzierzy jak najostrzej, nie chcemy mieć z nim nic wspólnego i oświadczamy, że jak dotąd tak i nadal mamy wielkie zaufanie dla naszego p. naczelnika.

Z wielkiem zadowoleniem czytaliśmy trafną odpowiedź p. naczelnika gminy w ostatnim numerze „Brynicy“ na znieważający go artykuł p. Dzierzy i spodziewamy się, że wymiar sprawiedliwości nastąpi niebawem.

Nareszcie wypraszamy sobie z strony p. Dzierzy opieki nad nami. Jeżeli się komu zachce bić nas krykami, wtenczas obronimy się sami i nie pójdziemy do p. D., żeby on nas bronił.

Szarlej, dnia 7. października 1925 r.

E. Miernik, ławnik. Fr. Szreter, ławnik.
Wanot Józef. Kołodziejczyk Franciszek.
Gawlik Piotr. F. Gembczyk. Kudelka Jan.
Szczepan Garbaciok. Fr. Kuna. Józef Celary.
Radni.

Z urzędów stanu cywilnego

URZĄD STANU CYWILNEGO w Szarleju.

Urodzenia: Berta Grabara z domu Cieśla, wdowa, syn. — Stefan Białasik, robotnik, syn. — Jan Piontek, robotnik, syn. — Augustyn Sewol, urzędnik celny, córka. — Paweł Kutynia, robotnik, syn.

Zgony: Agata Zowada z domu Jagusz, wdowa w wieku 75 lat 8 mies.

Śluby: Rudolf Franciszek Rożek, nasypacz, Szarlej, Paulina Zofja Mokrus, robotnica, Szarlej. — Teofil Mikołaj Wcik, robotnik, W. Piekary z Gertrudą Kolbe z Szarleja. — Paweł Kosek, urzędnik kancelaryjny W. Piekary z Heleną Nawratek, Szarlej. — Wojciech Golasz, rębacz, Szarlej z Franciszką Nawrot, Szarlej. — Józef Janus, maszynista, Szarlej z Małgorzatą Strzelczyk, Szarlej.

Zapowiedzi: Paweł Szaforz, przodownik straży celnej z Szarleja, Marta Marja Pospiech, Szarlej. — Tomasz Rozanka, ślusarz, W. Piekary, Gertruda Zowada, Szarlej. — Wojciech Piegza, drogomistrz, Szarlej, Marta Pitsch, Szarlej. — Roman Gorniok, kierownik biura, Szarlej, Otylja Ordon, bez zawodu, Szarlej.

URZĄD STANU CYWILNEGO w Wielkich Piekarach.

Urodzenia: Szastok Augustyn, górnik, córka. — Wróbel Bernard, robotnik, syn. — Weintrit Paweł, górnik, córka. — Zdebik Józef, kowal, córka. — Bąk Roman, robotnik, córka. — Stankowski Antoni, robotnik, syn. — Parla Aleksander, robotnik, córka. — Bernacki Ludwik, robotnik kolejowy, syn. — Matysik Wincenty, górnik, córka. — Skop Szczepan, posterunkowy, córka. — Mzyk Szymon, górnik, syn. — Grzomba Paweł, robotnik, córka. — Komor Maks, asystent mierniczy, syn. — Jończyk Augustyn, górnik, córka. — Głąbek Jan, górnik, syn. — Solga Roman, kolejarz, syn. — Cesarz Emil, robotnik, córka. — Wytrych Józef, robotnik, syn. — Strzis Augustyn, górnik, syn.

Zgony: Górnik Teodor Opiełka w wieku 28 lat. — Jendrusz Marja w wieku 14 lat i 10 mies. — Kuś Marta z domu Kańtoch w wieku 27 lat i 9 mies. — Walentek Klara w wieku 9 tygodni.

Zapowiedzi: Górnik Skutnik Piotr w W. Piekarach, niezamężna robotniczka Elżbieta Janta w W. Piekarach. — Górnik Flak Paweł w Kozłowej Górze, niezamężna robotniczka Franciszka Hanzel w W. Piekarach. — Górnik Wilhelm Szołtysik w Radzionkowie, niezamężna robotniczka Marja Gaweł w W. Piekarach. — Górnik Bernard Kuś w W. Piekarach, niezamężna robotniczka Marja Jendrysik w W. Piekarach — Kowal Feliks Ogiewa w W. Piekarach, niezamężna robotniczka Gertruda Malcherczyk w W. Piekarach. — Robotnik Antoni Kowolik w W. Piekarach, niezamężna robotniczka Marta Franiel w W. Piekarach.

Śluby: Robotnik Jan Grabiński w W. Piekarach, niezamężna robotniczka Franciszka Miozga w W. Piekarach. — Kowal Franciszek Gajdzik w Szarleju, niezamężna robotniczka Marja Ulfik w W. Piekarach. — Robotnik Emil Cesarz w Rozbarku, niezamężna Helena Kulik w W. Piekarach. — Górnik Ryszard Grzesiok w W. Piekarach, niezamężna robotniczka Marta Pitas w W. Piekarach. —Robotnik Paweł Pudlik w Józefce, niezamężna robotniczka Tekla Szaton w W. Piekarach. — Górnik Józef Potempa w Szarleju, niezamężna robotniczka Paulina Hetmańczyk w W. Piekarach.

URZĄD STANU CYWILNEGO, Brzeziny.

Urodzenia: Jan Fernes, ślusarz, syn. — Paweł Kozioł, strażak kop., syn. — Karol Krems, oberżysta, syn. — Szczepan Joszko, strażnik celny, córka. — Piotr Baron, górnik, syn. — Franciszek Gliklich, górnik, syn.

Zgony: Herman Anioł, robotnik, 25 lat. — Berta Andraczek, robotnica, 24 lata.

Zapowiedzi: Teodor Pytlik, górnik z Brzezin z Juljanną Waloszczyk, robotnicą z Brzezin. — Adolf Gaweł, dozorca garażu z Brzezin z Małgorzatą Ślezioną, bez zawodu z Brzezin.

Z urzędu meldunkowego

CZYNNOŚĆ POLICJI URZĘDU OKRĘGOWEGO
Wielkie Piekary w Szarleju
za czas od 30. września do 6. paźdz. 1925 r.

KOMISARJAT POLICJI, Szarlej.

2 włóczęgostwa — aresztowania. — 1 żebractwo. — 1 kradzież. — 1 nielegalne przekroczenie granicy. — 2 przekr. ust. o policji polnej i leśnej. — 1 przekr. przep. o pojazdach motorowych. — 1 przekr. przep. dot. miar i wag. — 2 przekr. przep. pol. drogowej. — 2 przekr. spokoju nocnego. — 5 przekr. przepisów policyjnych. — 2 uszkodzenia cielesne.

POSTERUNEK POLICJI Wielkie Piekary.

1 włóczęgostwo. — 1 ciężki wybryk. — 7 zakłóceń spokoju nocnego. — 3 przekr. przepisów policyjnych. — 3 przekr. ust. sanitarnej.

URZĄD MELDUNKOWY w Szarleju
za czas od 1-go do 7-go paźdz. 1925 r.

Przyprowadziło się 12 osób. — Wyprowadziło się 11 osób. — Stan ludności w dniu 1. paźdz. 1925 roku 12 171 osób.

CZYNNOŚCI POLICJI URZĘDU OKRĘGOWEGO
Kamień w Brzezinach
za czas od 30-go września do 6-go paźdz.

1 przekroczenie przepisów o pojazdach motorowych. — 1 przekroczenie przepisów kolejowych. — 1 zakłócenie spokoju nocnego. — 1 ciężki wybryk, — 4 przekroczenia przepisów drogowych. — 1 przekroczenie ustawy o gołębiach pocztowych. — 1 przekroczenie przepisów policyjnych. — 1 prowadzenie krów bez paszportu. — 4 przekroczenia przepisów rowerowych. 3 przekroczenia przepisów o kontumacji psów. — 1 wywołanie zbiegowiska i bójki. — 4 chodzenia po cudzem gruncie. — 1 zniewaga i opór władzy. — 1 wyprawianie awantur, — 1 chodzenie do stodoły z otwartem światłem.

URZĄD MELDUNKOWY, Brzeziny.

Stan ludności 1. 9. 1925 r. 6 604 osoby. — Przyprowadziło się do 30. 9. 1925 osób 31. — Wyprowadziło się do 30. 9. 1925 r. 41. — Urodziło się do 30. 9. 1925 roku 13 osób. — Zmarło do 30. 9. 1925 r. 9 osób; przeto stan ludności z dniem 1. 10. 1925 r. 6 598 osób.

Porządek nabożeństw.

URZĄD PARAFJALNY, Brzeziny.

O godz. ½7-mej za zmarłego Franciszka Króla i Marja Saber. — O godz. 8-mej zum Allerheiligsten Herz Jesu. — O godz. ½10-tą do Opatrzności Boskiej i na podziękowanie na intencję Gertz i Elżbieta Kawaletz z błog. i Te Deum. — O godzinie ½11-tej za parafjan. — — O godz. 2-giej Chrzty. — O godz. ½3-ciej Różaniec.

URZĄD PARAFIALNY, Wielkie Piekary.

W kościele Matki Boskiej.

O godz. 6-tej za † Bernard Adamiec. — O godz. ½8-mej Segensmesse für Marie Wojciechowski. — O godz. 9-tej z asystą i błog. z Szarleja na podziękowanie za żniwo. — O godzinie ½11-tej z astystą, wystawieniem, Te Deum na intencję podziękowanie za żniwo mieszkańców Piekar i Szarleja.

W kościele Kalwaryjskim.

O godz. 7-mej z błog. za † Łucja, Marja, Jadwiga Leszczok. — O godz. ½-10tej z błog. za † Franciszka Janta i Ignacy, syn.

KĄCIK HUMORYSTYCZNY.

Szarlejski Krakowiak.

Kalwaryjski dziadek, o Piekarach śpiewa,
A nos Szarlejanów, obieckami zbywa.
Oj dana!
Obiecuje porząd, o Szarleju śpiewka,
Niemcom renegatom, tak coś na łobrywka.
Oj dana!
Ale mnie się zmierzło, na dziada czekanie,
I toż napoczynom, Szarlejskie śpiewanie,
Oj dana!
Będzie dziad piekarski na mnie „fest“ się jargoł
Iżech mu dziadowsko, pieśń jego potargoł,
Oj dana!
Tóż słuchejcie dobrze, wy zdradzieckie ksztonie,
Czy tu urodzeni, czy szymy, pamponie.
Oj dana!
Krakowiaka wam tu, śpiewom porządnego,
A jak tam kto zbladnie: „Cóż to mnie do tego!?“
Oj dana!
Nie jyno piekarski, dziod zno renegatów,
Jo też dość w Szarleju, wysznupoł psubratów,
Oj dana!
Za pejzakiem kowol, zawsze uśmiechnięty,
Udaje Polaka, a Niemiec zawzięty.
Oj dana!
Zaś znajdek i ślądra, nie tustąd pochodzi,
Za Frajem „hotfolej“ mieszko, klachać chodzi.
Oj dana!
Nie daleko od niej, panuchna jak becka,
Tam choć u Poloków, też wszystko z niemiecka.
Oj dana!
Te dwie to są Niemki, jak papagaj z tchórza,
To samo jest z Wroną, tu u aptekorza.
Oj dana!
A znocie też krawca, rodem ze Sternalic,
Polok, z Polski żyje, a mo ją se za nic,
Oj dana!
Kole niego kupiec, co fajto nogami,
Nie wierz mu, bo on też jest między wrogami.
Oj dana!
A ten Maks łod szewca, zwali go papina,
Ledwie godać umie, też Niemiec — gadzina.
Oj dana!
Znosz wolnego szewca, zdaje się z Pyskowic,
Zdrajca miemczy dzieci, a tak — to wielkie nic.
Oj dana!
Wdowa, tam z kantiny, nie padej nikomu,
„Wincentka“ a Niemka we szkole i w domu.
Oj dana!
Sklepikorz i kowol, niedaleko Stroki,
Ze Szymowic ludzie, straszne dziś Pruscki,
Oj dana!
Patrz i komunista, szwagier łod rzeźnika,
„Precz z wiarą i Polską“! tam woło ta klika.
Oj dana!
W spółce budowlanej masorz chce pożyczki,
Z Polski, ale dzieci swoje miemcy wdycki.
Oj dana!
I z Rozbarku karcmorz, tu z wrogami szyje,
Możno się chce pozbyć swojej koncesyje.
Oj dana!
Jego namskolega kole Ackermanna,
Ten wierzy w czerwono, i w niemiecko fana.
Oj dana!
I tak się dobrali, jak w Wielkich Piekarach
Jeden pon i chałupnik, drugi biedok ciarach.
Oj dana!
Tak to dziadku trzeba śpiewać tem zaprzańcom,
Czy tym fajnym panom, czy też łobtargańcom.
Oj dana!
Nie gniewaj się na mnie, żech cie kacnął dziadzie,
Bo widzisz, że ja też dużo wiem o zdradzie.
Oj dana!
Pilnuj ze śpiewaniem. Panie dobrodzieju
Ośmól tam Piekary a nuć o Szarleju.
Oj dana!

Żywot św. Jadwigi.

(17. października.)

Ciężkie chwile przechodziła Polska w pierwszej połowie trzynastego wieku. Wewnątrz walki książąt o pierwszeństwo i poszczególne dzielnice, zewnątrz napady hord tatarskich, które niszczyły kraj ogniem i mieczem i uprowadzały ludność polską w niewolę. Na tle tych niespokojnych czasów występuje jak anioł pokoju, promienną cnotą i świętością życia postać niewiasty: św. Jadwiga, księżna polska i śląska.

Jadwiga była córką Bertolda IV., władcy Karyntji i Istrji. Wychowana cnotliwie przez swą pobożną matkę, umiłowała nadewszystko anielską czystość serca. Toteż ulegając tylko wyraźnej woli rodziców, oddała swą rękę Henrykowi, zwanemu Brodatym, księciu polskiemu i panu Śląska. Jako matka i pani domu, świeciła przykładem chrześcijańskiej cnoty. Ścierpieć nie mogła i najlżejszej obrazy Boga w swojem otoczeniu, osobliwie zaś brzydziła się oszczerstwem i obmową. Często powtarzała: obmówca dwie dusze zabija: i swoją i tego, który chętnie słów obmówcy słucha.

Niezwykle czuła na nędzę bliźniego, wszystkie swoje dochody obracała Jadwiga na wsparcie potrzebujących. Nim zasiadła do stołu, rozdawała codziennie żywność trzynastu ubogim; upatrując w nich Chrystusa Pana i dwunastu apostołów. Hojna dla ubogich, wyrozumiała dla wszystkich, dla siebie surową była Jadwiga. Pościła we wszystkie dni z wyjątkiem niedzieli i świąt karciła swe ciało biczowaniem i szorstką włosiennicą. W zimie nawet niespostrzeżenie zdejmowała obuwie, ażeby przyspożyć sobie umartwienia i w ten sposób upodobnić się do cierpiącego Jezusa.

Po ośmiu latach pożycia małżeńskiego, kiedy trzech synów i trzy córki powiła, umiała skłonić swojego męża Henryka do złożenia obietnicy, dozgonnej czystości. Od tej chwili życie Jadwigi było więcej podobne do zakonnego niż do książęcego życia. Po śmierci męża przeniosła się do klasztoru PP. Cysterek, który na jej prośby Henryk ufundował. Tu dnie i noce spędzała na modlitwie. Najczęściej modliła się, leżąc krzyżem przed ołtarzem N. Panny, do której miała gorące nabożeństwo. Zawsze rosiła przy sobie figurkę Matki Boskiej; z tą figurką złożono ją do grobu.

Groźna wieść rozeszła się w tym czasie po Europie. Mongołowie (Tatarzy), naród dziki i okrutny, wyszedłszy ze swoich komyszy w Azji środkowej, zalał już wschód, zdobył Kijów, Kamieniec, zagarnął Ruś całą. Ślady swojego pochodu znaczyli Mongołowie krwią i pożogą, tysiące chrześcijan uprowadzali w haniebną niewolę. Po Rusi przyszła kolej na Polskę. W Polsce nie brakowało ochoty do walki z dzikiem pogaństwem, ale nie było zgody miedzy książętami. Toteż Mongołowie nie trudno zdobyli Sandomierz, stolicę Bolesława Wstydliwego, gdzie 49 zakonników św. Dominika poniosło śmierć męczeńską, pobili wojsko polskie pod Turskiem, zajęli Kraków i ruszyli na Śląsk polski. Tu zastąpił im drogę syn św. Jadwigi, Henryk Pobożny, książę krakowski i śląski, z rycerstwem polskiem. Święta przewidywała proroczo śmierć swojego syna, toteż dając mu błogosławieństwo na walkę, wyrzekła te słowa: „Tobie synu i wam rycerze daję namaszczenie na śmierć bohaterską. Przez strumień krwi waszej nie przejdzie wróg Chrystusowy". Na szerokiej równinie pod Lignicą starły się wojska polskie z dziczą tatarską 1241 r. Nie długo trwał bój śmiertelny. Krew polała się strugami. Wszyscy prawie Polacy, otoczeni przez chmary Mongołów zostali wymordowani. Poległ i syn Jadwigi, Henryk Pobożny. Święta matka znalazła ciało swojego syna na pobojowisku bez głowy. Odcięli ją Mongołowie i obnosili na włóczni w triumfie po swoim obozie. Na wieść o śmierci syna wzniosła ku niebu oczy i tak się modliła: Dzięki Ci składam, Panie, żeś mnie obdarzył synem, który przez całe życie czule mnie kochał, z serca poważał, a nigdy w niczem nie zranił i nie zasmucił mej duszy. Chociaż radabym była posiadać go dłużej, jednak cieszę się serdecznie, że krew w Twojej sprawie przelał i z Tobą — Stwórcą swoim na wieki się połączył.

W dwa lata później zakończyła swój żywot św. Jadwiga w klasztorze PP. Cysterek w Trzebnicy. Ciało Świętej pochowano w trzebnickiem kościele, gdzie pobożny lud śląski tłumnie garnął się, ażeby u grobu swej kochanej Patronki złożyć swe bóle i poprosić przez przyczynę o łaski i błogosławieństwo w potrzebach duszy i ciała.

ŚWIĘTA JADWIGA.

Głód był na Śląsku. Młodziuchna Pani,
Anioł dobroci i cnoty,
Oddała złoto, perły, klejnoty...
Jednak mrą z głodu poddani.

Tam w wojnie z wrogiem, Henryk Brodaty,
Tu walczy księżna łagodna
Z potworem głodu. Skarbiec bogaty
Jest wyczerpany... już do dna!

I śpichrze puste! Pomoru znaki
Piętnują wybladłe twarze...
Jako z drzew liście, spadają ptaki...
Wsie puste... ludne cmentarze!...

Noc była głucha... spiż wciąż podzwania
Na smutne: Ave Maria...
A na dźwięk jego księżna się słania,
Jako od burzy lilija.

Nie przerwie ciszy kur z głodu niemy,
Tylko dzwon coraz żałośniej,
Niby głos ludu, — wciąż rzewniej, głośniej
Woła: „Giniemy!... giniemy!...

Nie zginiesz ludu!... jest broń potężna,
Co stanie w twojej obronie:
Modlitwa Świętej!... Oto twa księżna
Do nieba podniosła dłonie.

I jako Mojżesz rozmawia z Bogiem.
Któż tajnie nocy tej zbada?
. . . . . .
Ranek zabłysnął. Przed zamku progiem
Lud woła: „Biada nam!... biada!"

Pośrodku tłumu, jak Anioł Boży,
Jadwiga z jałmużną staje.
Czy przez jej ręce Pan chleby mnoży
I głodnej rzeszy rozdaje?

Mówią dworzanie, podziwem zdjęci:
„Wszak w zamku nie było chleba!"
. . . . . .
O tajemnico! znali cię Święci...
Z nimi wróciłaś do nieba.

Lecz klucz tu został... Są może dłonie
Co skarb miłości otworzą,
Są może dusze, co z wiarą w łonie
Jak cudem chleby rozmnożą?

O tam od góry, biała lilija
Błogosławieństwo tchnie wonią...
I na dziękczynne Ave Maria
Radośnie spiże już dzwonią!...

O czem się szepce...

Że pewien inspektor górniczy udawający przyjaciela polskich robotników i lojalnego obywatela, tęskni za posiadłością w niemieckich górach śląskich, a jego pupil za posadą na kopalni niemieckiej.

Że w Szarleju i Piekarach znajdują się t. zw. tajemnicze domy, o których się wie, co się w nich dzieje.

ODPOWIEDŹ REDAKCJI. 1) Panu Siwcowi w W. Piekarach: umieścimy po wysłuchaniu odnośnego korespondenta. Z naszej strony atoli chcielibyśmy już dzisiaj odpowiedzieć, że tej 35-letniej służby „polskiej" nie bralibyśmy tak znów na serjo, gdyż przypominają nam się jeszcze czasy, gdy syn pański podczas plebiscytu był płatnem szpiclem niemieckim, donoszącem do Niem. Komisarjatu Plebiscytowego w Bytomiu. A pański obecny młody synalek, będąc urzędnikiem polskim — co ma za często do jeżdżenia do Bytomia i wracania stąd późną nocą. O ile mu się tam podoba, to przecież ma drogę otwartą. 2) p. Swobodzie w W. Piekarach: umieścimy po zbadaniu rzeczy w Król. Hucie — czy p. rzeczywiście pracuje w stowarzyszeniach Król. huckich— zresztą wystarczyłyby i nam przedłożone zaświadczenia odnośnych towarzystw. 3) p. Dzierza Wilh. w Szarleju: Nie chcemy w dalszym ciągu spraw tych roztrząsać na łamach naszego pisma i odczekamy wyniku sądowego. Udzieliliśmy głosu do wypowiedzenia się obu stronom a resztę — uważamy — niech załatwią odnośne sądy, gdyż do tych przecież droga jest każdemu otwarta.

Ogłoszenia

każdego rodzaju przyniosą zawsze porządany skutek, jeżeli je nadajecie w

Głosie z nad Brynicy

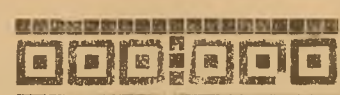

Reserwowane dla Kawiarni Warszawskiej

Farbiarnia i chem. zakłady czyszczenia

Piekarska 13. **Szarlej** Piekarska 13.

Właściciel: **Curt Müller.**

Największe i najmodniejsze przedsiębiorstwo Górn. Śl.

Szybkie i staranne wykonywanie i dostawa.

Bank ludowy w Bytomiu

Telefon nr. 23. **Oddział Szarlej** P. K. O. Katowice 304173.

Przyjmujemy

wkłady oszczędnościowe

na książeczki, pod korzystnymi warunkami z wypłatą bez wypowiedzenia oraz na wypowiedzenie dzienne, miesięczne, kwartalne i dłuższe.

KAROL MUTZ / SZARLEJ

Telefon 73. **Fabryka wódek i likierów.** Telefon 73.

PAWEŁ PYRLIK

Kamieńska 9 **SZARLEJ** Telefon 83

poleca po najniższych cenach:

kawę	ryż	mąkę	mydło
kakao	śledzie	krupy	proszek mydlany
herbatę	smalec	groch	świece
korzenie	margarynę	fasole	pastę do obuwia

Hurtownie — Detalicznie.

Nasz zacny obywatel, fabrykant dewocjonalji, członek różnych towarzystw polskich i członek Zarządu kościelnego

Kazimierz Schaefer

z swą zacną małżonką **Gertrudą** z domu Hajduków, z Wielk. Piekar obchodzą dnia 9. bm. swoje

srebrne gody małżeńskie

i na tą uroczystość życzy Jubilatom wszelkiego szczęścia i powodzenia w dalszem życiu

Zarząd gminny
Pudlik.

OTON BLIDA

Telefon 43. **SZARLEJ, ul. Piekarska 23, przy przyst. tramwajowym** Telefon 43.

Oberża :: Restauracja :: Ogród :: Lokale posiedzeń
(w oddali zaledwie 10 minut od Wielkich Piekar.)

Poleca swój wielki wybór win i szampanow w znanych dobr. gatunkach i po niższych jeszcze jak dotąd cenach! — mianowicie:

WINA:

Publiczna mównica telefoniczna.

		butelki 3/4 litr.	1/1 litr.
Pomona Cabinet	ca. 12 %	**2,00** zł.	
Bordeaux medec.	ca. 12 %	**2,20** zł.	**2,75** zł.
à la Szamorodner	ca. 14 %	**2,30** zł.	**2,80** zł.
à la Tokajer	ca. 15 %	**2,60** zł.	**3,25** zł.
à la Madeira	ca. 16 %	**2,90** zł.	**3,50** zł.
à la Vermuth	ca. 16 %	**3,00** zł.	
à la Malaga	ca. 16 %	**3,20** zł.	**3,80** zł.
à la Oporto	ca. 20 %	**3,40** zł.	
à la Cherry	ca. 25 %	**3,90** zł.	**4,80** zł.

Dla gości stałych użytek telefonu darmo.

Prawdziwe franc. konjaki i najlepsze winne wypalanki. - Pierwszorz. likiery i wódki Baczewskiego itd.

W ostatniej chwili

polecam **zakup losów** I-ej klasy Państw. Loterji.
Ciągnienie 14. i 15. października.
Paweł Glombioa, Kolektor.
RESTAURACJA i GOSPODA
Telefon Nr. 2. **SZARLEJ** Telefon Nr. 2.

Na sezon zimowy

polecam w wielkim wyborze
wełniane kamizelki dla pań i dzieci, jaczki, szale, garnitury, sweatry, ubrańka dla chłopców, sukienki, zapaski, trykotaże, pończochy, skarpetki, rękawiczki, wełna sportowa i na pończochy w wszystkich kolorach.

Ceraty -- Firanki -- Linoleum
Wszelkie dobory dla szwaczek i krawców.
Artykuły kuchenne, emalja, fajans, żelazne piece

Juljan Pieczka

Szarlej, ul. Kamieńska 52.
Niskie ceny. **Skora i rzetelna obsługa.**

„Kino Polonia" w Brzezinach

odgrywa od piątku do poniedziałku

HARRY PIEL

człowiek bez nerwów.

Szczyt senzacyjnej sztuki. Wszystkie światowe dzienniki ogłosiły Harry Piel film jako najlepszy z wszystkich dotychczasowych filmów.

Oprócz tego będzie dany wspaniały program dodatkowy

FRYDOLIN w 3 aktach. Śmiech bez końca.

Jedyny zakład
na Szarlej i okol. miejscowości.

Przyjmuję do wykonania
wszelkie reparacje samochodów, motocyklów, rowerów, maszyn do szycia, maszyn rolniczych i różnych robót mechanicznych-ślusarskich.
Specjalność: Emaljowanie i niklowanie rowerów.

Tomasz Stefainski
Szarlej, ul. Dworcowa 22.

Pijcie MEDINA Pijcie MEDINA

Hurtowny skład piwa

Tyskiego i Grodziskiego

Fabryka wody sodowej i lomoniady

ZASTĘPSTWO:

Fa. A. Krubasik

Telef. 37 **skład piwa** Telef. 37
w Radzionkowie.

Pijcie MEDINA Pijcie MEDINA

ZAKŁAD DENTYSTYCZNY

poleca
sztuczne zęby z płytą i bez płyty, korony i mostki złote
po najniższych cenach.

Jerzy Stroka, fryzjer
Szarlej, ul. Piekarska 18.

Polecam

towary kolonjalne i emalja

także
garnki gliniane (buncloki)
po niskich cenach.

F. Kiernikowski

Szarlej, ul. Piekarska.